

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

Ford
Wikar

Muszynianka
Najwyższa jakość stolarki

LUMARO
STOLARKA ALUMINIOWA I PCV

dobry tygodnik sądecki

dts²⁴

28 października 2021 | nr 42-45 (572-575)
gazeta bezpłatna

nakład: 20 000*

*obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej

Lista Nieobecnych

» str. 5-11

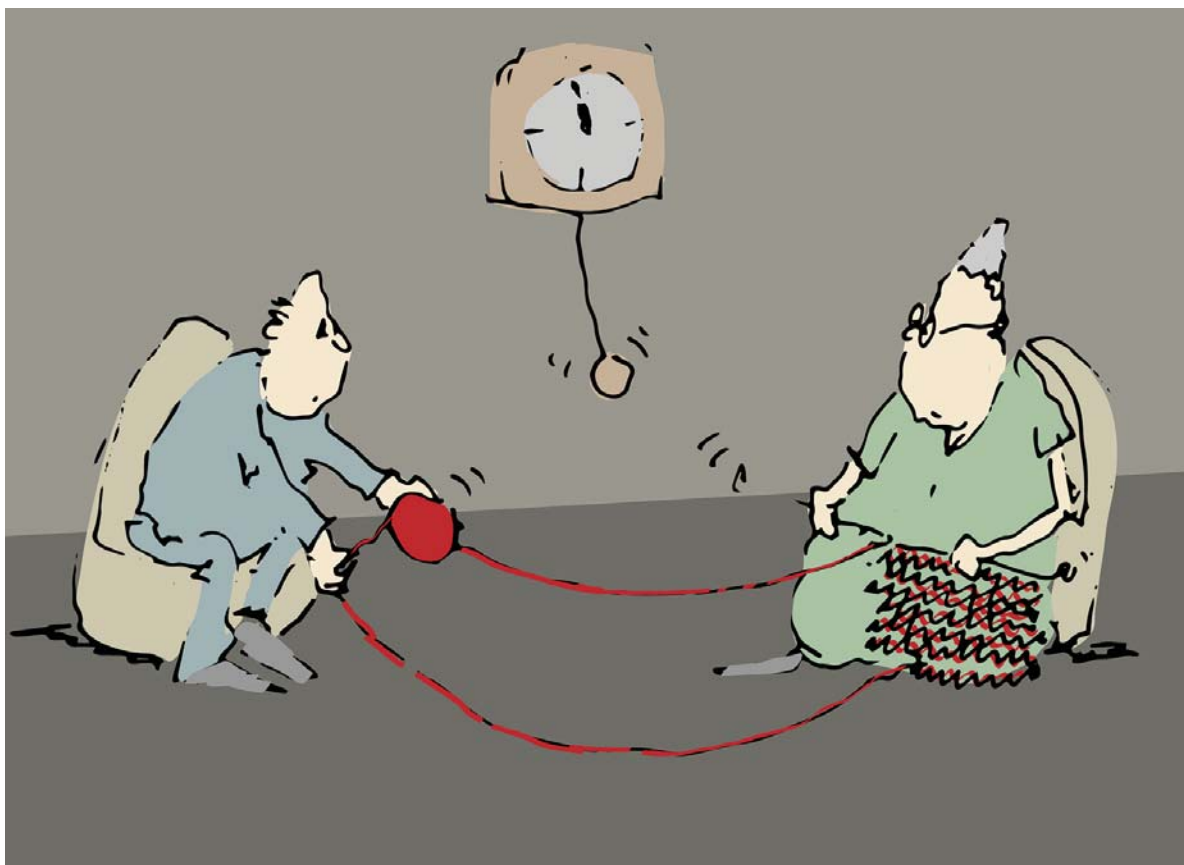
Dziewięćdziesiąt procent ludzi żałuje przed śmiercią tego samego

» str. 15



Kolejny numer „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” ukaże się 18 listopada

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



LICZBA TYGODNIA

17 worków śmieci w ciągu godziny zebrali w minioną sobotę wolontariusze, którzy wzięli udział w akcji sprzątnięcia Starego Cmentarza w Nowym Sączu, zorganizowanej przez Fundację Nowe Kierunki. To niestety smutny rekord.

– Z przykrością muszę stwierdzić, że część osób traktuje Stary Cmentarz, jak wysypisko. Tymczasem jest to miejsce spoczynku sądeczan, którzy pochowani zostali tu w XIX wieku. Byli to burmistrzowie Nowego Sącza, samorządowcy, lekarze, ludzie kultury, a także powstańcy listopadowi i styczniowi – zaznacza Bartosz Niemiec, wolontariusz fundacji Nowe Kierunki i organizator akcji.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Agata Tuszyńska, „Ćwiczenia z utraty”

Jedna z najpiękniejszych książek o miłości, odchodzeniu i bólu rozłąki. Nowe, uzupełnione o obszerne posłowie wydanie.

„Ćwiczenia z utraty” to zapis kilkunastu ostatnich miesięcy wspólnego życia Agaty Tuszyńskiej i jej męża, krytyka literackiego, tłumacza i podróżnika, emigranta ‘68 roku, Henryka Dasko.

To rzeczowo, prawie na „gorąco” spisywany dziennik, odsłaniający grozę i rzeczywistość choroby ostatecznej oraz to, że śmierci nie da się ośwoić. Z drugiej strony to piękna,

emocjonalna książka poetycka. Opowieść o miłości i walce o życie, a w końcu o godność umierania.

Dzielili życie przez kilkanaście lat. Między kontynentami, z daleka, kawałkami wydzieranymi z pracownictwa czasu obojga – dni, tygodnie, rzadko więcej, bo były obowiązki, odpowiedzialność, jego dzieci, jej studenci, książki, biznesowi partnerzy. Ich czas miał się właśnie zacząć. Wybrali dla siebie wspólny warszawski adres. Ale mężczyzna, którego kochała i z którym miała się zebrać, śmiertelnie zachorował. Wyrok był nagły i jednoznaczny – nowotwór



złośliwy mózgu. Nie było nadziei. W geście obrony mówili o miłości: „Będziemy walczyć, będziemy razem. Nie poddamy się”.

Ta książka to terapia, pożegnanie i swoisty pomnik dla ukochanej osoby.

WYDAWNICTWO MARGINESY

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPIĘ KAŻDĄ TOYOTĘ.
531-666-333,
KUPIĘ KAŻDEGO SPRINTERA.
531-666-333

Partnerzy wydania:



Niosą i niosą kaganek oświaty



Jerzy Widel
Z kapelusza

Niewiele jest w sądeckim grajdołku instytucji, firm, które przetrwały historyczne zawieruchy przez ponad 100 lat. Zwłaszcza instytucji działających w sferze niematerialnej, nazwijmy ją duchową. Do takich zaliczyć należy w pierwszej kolejności Sądecką Bibliotekę Publiczną, która istniała i istnieje dzięki ludziom dobrej woli i przede wszystkim pasji. W połowie tego miesiąca ta właśnie księgownia obchodziła piękny jubileusz 130-lecia!

Dzisiaj w dobie komputerów, internetu, za sprawą różnych audiobooków, e-booków, rzadziej sięgamy po prawdziwą książkę. Jednak prawdziwemu Czytelnikowi książki pachnącej farbą nie zastąpi żaden e-book. I chwala Bogu! Poza tym władze naszego pięknego kraju utrzymują takie stawki podatkowe na książki, że ich ceny są bardzo wysokie i stają się wręcz niedostępne. Pozostaje zatem biblioteka. Sądecka Biblioteka Publiczna z pięknym księgozbiorem a zwłaszcza z pracownikami

– pasjonatami książki, którzy cierpliwie poradzą, doradzą. Prawdziwi przyjaciele sprawiający, że czytelnik w tej bibliotece czuje się jak w domu.

Nie miejsce tutaj na opis historii SBP, jej przeprowadzek przez te lata z miejsca na miejsce, włącznie z prywatnymi mieszkaniami, by wreszcie osiąść w 1970 r. w Kamienicy Lubomirskich. Ale ważniejsze od głównej, ciasnej co niemiara, siedziby są biblioteczne filie niemal w każdej dzielnicy miasta.

Nie wnikając w historię, warto jednak wymienić przynajmniej kilka nazwisk: patrona Józefa Szujskiego (1835 – 1883), który w testamencie zapisał swój księgozbiór na rzecz miasta a jego syn Władysław realizując ojca testament zapoczątkował istnienie księgowni. Drugie nazwisko to Józef Zubrzycki-Wieniawa (1863-1898), w którego dworcu na Plantach z podarowanymi przez niego księgozbiórami przez lata egzystowała biblioteka. Trzecie nazwisko to Marek Rylewicz, obecny dyrektor SBP, który nie tylko jest pasjonatem książek, ale z entuzjazmem niesie ten kaganek oświaty do dzieci i młodzieży. Jemu i pracownikom życzyć należy więcej miejsca do pracy, czyli koniecznej budowy nowej placówki. Bo na wysokie zarobki w tym kraju ludzie kultury liczyć nie mają co!

REKLAMA

Maraton Halloween '21

do wyboru

29.10 i 31.10 23:00

NOCNE MARATONY FILMOWE

www.helios.pl

SPRZEDAM działki budowlane ok. pół hektara każda, uzbrojone, widokowe w Nowym Sączu ul. Grabowa i w Januszowej
Kontakt e-mail: nowysaczus@gmail.com



Rozmowa z sędeczką AGNIESZKĄ MASŁOWSKĄ, pracowniczką Oddziałowego Biura Edukacji IPN w Krakowie, kuratorką wystawy o ks. Władysławie Gurgaczu ps. „Sem”, kapelanie oddziału „Żandarmeria” Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców, działającego na terenie Sądeckich



nie do rozwiązania, sprawy same się prostowały. Jestem przekonana, że to dzięki „Gurgiemu”.

– „Gurgiemu”?

– W gronie moich najbliższych współpracowników tak go nazywamy. Na swoim biurku mam jego fotografię. Za każdym razem, gdy było już naprawdę źle, mówiłam z wiarą: „Gurgi, pomóż, proszę”. I działały cuda. Może nie spektakularne, ale takie codzienne. Kiedy myślisz, że już doszedłeś do ściany i nie ma wyjścia. I oto nieoczekiwanie się pojawia.

– Aż chciałabym usłyszeć przykład, mówisz bardzo emocjonalnie.

– Ostatnio oprowadzałam po wystawie poświęconej ks. Władysławowi Gurgaczowi pewną panią i ona na to samo zwróciła uwagę. Nie potrafię inaczej o nim mówić. Może dlatego, że mam poczucie i przekonanie, że dane mi było doświadczyć obcowania ze świętością. Tego nie da się opisać słowami. Nie byłam przy tym, jak odnaleziono jego szczątki na Cmentarzu Rakowickim, ale brałam udział w uroczystościach w Pałacu Prezydenckim, kiedy wręczano noty identyfikacyjne rodzinie, a także w momencie, gdy ubierano szczątki do trumny. To były ogromnie wzruszające chwile. Obserwowałam, robiąc jednocześnie dokumentację fotograficzną, z jak

– Nie tylko uczestniczyłaś, ale brałaś udział w przygotowaniach najważniejszego, myślę, pogrzebu ostatniego czasu. Przed nami dzień Wszystkich Świętych i takie rodzi się pytanie, czy 14 września na cmentarzu Rakowickim w Krakowie pochowaliśmy świętego?

– Dla mnie bez wątpienia ks. Władysław Gurgacz to był Boży Człowiek, którego mistycyzm jest dziś badany przez teologów. Myślę, że osoby, które zagłębiają się w historię tej postaci i jego duchowości – na wskroś Maryjnej – doświadczają jego wstawiennictwa. Osobiście dotyczyło to również mnie.

– W jaki sposób?

– Miałam ogromny zaszczyt brać udział w przygotowaniach jego pochówku. Ile przeszkód pojawiało się na drodze, aby ta ceremonia mogła się odbyć, wiem tylko ja i najbliżsi współpracownicy. Kiedy wydawało się, że sytuacja jest beznadziejna i po ludzku może

Gurgi pomóż, proszę

» Rozmawiała Katarzyna Gajdosz-Krzak



14 sierpnia 1949 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie wydał wyrok skazujący ks. Gurgacza na śmierć. Egzekucji dokonano 14 września 1949 r. na podwórku więzienia przy Montelupich. Kapelan został potajemnie pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Jego szczątki odnaleziono w październiku 2018 r. podczas prac poszukiwawczych IPN pochowano z należytą czcią 14 września 2021 r.

niezwykłym pietyzmem i poszanowaniem pracownicy Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN kładli każdą kosteczkę. Obok buty oficerskie, galowe, mundur z białą koszulą i na to czaszkę. Widząc tę przestrzeloną czaszkę, stawały mi przed oczami obrazy z jego życia. Oczywiście, ja ich na żywo nie widziałam, ale mogłam sobie wyobrazić to, co opowiadała na przykład jedna z siostr posługujących

w gorlickim szpitalu, gdzie był duszpasterzem. Wspominała, że ks. Gurgacz zawsze był przy chorych. Nocą natomiast leżał krzyżem przed ołtarzem, a o szóstej rano już roznosił komunię świętą. Często powtarzał: „Lecę, może dobry Bóg pozwoli, że upoluję dla niego jakąś duszyczkę”. Kiedy trafił do Krynicy-Zdroju, komuniści zmienili kuracjuszom godzinę kolacji, by nie mogli uczestniczyć we mszach świętych,

przez niego odprawianych. To jednak nie zniechęciło wiernych. Zamiast iść na kolację, szli posłuchać kazania ks. Gurgacza. Nie uszło to uwadze bezpieki, dlatego musiał się schronić w lesie. A tam? Był ze swoimi ludźmi, podnosząc ich morale, spowiadając, odprawiając dla nich msze święte. Dbając, by mogli przyjąć komunię świętą.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 4.

REKLAMA

JESIENNA WYPRZEDAŻ FORDA

INNOWACYJNE, NIEZAWODNE, ZELEKTRYFIKOWANE SUV-Y
Z RABATAMI DO **16 000 PLN***

| Wikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414

*Szczegóły w salonie Wikar i na:



wikar.pl

ZABEZPIECZENIA ANTYKOROZYJNE

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 670zł

www.krown.pl NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB) 723 818 780 nowysacz@krown.pl /Krown Polska

KANADYJSKIEJ
30 LAT
TRADYCJI

ZABEZPIECZAMY:

- samochody osobowe
- samochody ciężarowe
- maszyny rolnicze
- sprzęt budowlany

ZNIŻKA

100 zł*

*ważna do 31.12.2021 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

Allianz

ALLIANZ BEZPIECZNE ŻYCIE

Możesz czuć się bezpiecznie

- Spłacasz kredyt
- Masz dzieci
- Nie pracujesz na etacie
- Żyjesz aktywnie
- W Twojej rodzinie zdarzały się poważne zachorowania
- Chcesz zadbać o najbliższych

Ułóż swoje ubezpieczenie na życie z Allianz i zabezpiecz się na wypadek, gdyby coś przeszkodziło Twoim planom.

Agencja Allianz w Nowym Sączu | Alicja Mirek
ul. Długosza 37
663 774 477 | 18 449 26 00

WWW.FACEBOOK.COM/ALLIANZ.MIREK

Partnerzy wydania:





DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3.

On również uczył ich matematyki, historii. Wiedział, że wojna – bo choć to było już po 1945 roku, to wciąż walczone z kolejnym zniewoleniem – kiedyś się skończy i ci młodzi chłopcy, powinni się kształcić, zdobywać wiedzę, by coś osiągnąć i przede wszystkim nie poddawać się manipulacji. I tak patrzyłam na tę przestrzeloną czaszkę, zadając sobie pytanie: „Czy taki człowiek tak musiał umrzeć?”.

– „Za grzechy Ojczyzny mojej: tak za winy narodu całego jako też i jego wodzów przepraszam Cię Panie i błagam zarazem

gorąco, byś przyjął raczył jako zadośćuczynienie całkowitą ofiarę z życia mego” – tak brzmiała przysięga, jaką złożył ks. Gurgacz w Wielki Piątek, 7 kwietnia 1939 roku.

– To jest niezwykle i – patrząc z perspektywy czasu na jego losy – równocześnie przejmujące. Złożona przez niego prośba została, jak możemy wnioskować, przyjęta. Świadczy o tym jego śmierć. Śmierć męczeńska, poprzedzona wyborem świadczenia posługi duszpasterskiej partyzantom w oddziale – począwszy od maja 1948 roku. Ks. Gurgacz przecież mógł w tym czasie się- dzieć spokojnie w zakonie, przecze- kać trudny czas. On wybrał drogę

prawdziwego pasterza, który trwa przy swoich owcach.

– **Wciąż ta jego postawa budzi kontrowersje, czy aby nie złamał tym reguł posłuszeństwa w zakonie jezuitów...**

– Dokumenty, którymi dysponujemy, świadczą o tym, że dostosował się do wskazań zawartych w liście od teologa moralnego. Są zatem przesłanki do stwierdzenia, że pozostał wierny Kościołowi. Natomiast szczegóły pozostają do weryfikacji, dokładnego zbadania.

– **Czym był zatem dla Ciebie pogrzeb ks. Gurgacza?**

– Zarówno dla mnie, jak i innych pracowników oddziału, był to czas szczególny. W jakimś stopniu czas urzeczywistnienia naszych wysiłków, aby wszystko przebiegało według ustalonego planu, a zarazem pragnień najbliższych ks. Gurgacza, aby ksiądz katolicki miał wreszcie katolicki pogrzeb. Taki, na jaki zasłużył. Stąd też podczas pochówku ks. Gurgacza czułam ogromną radość. W końcu mogliśmy przywrócić mu godność. W tym kontekście nasuwa się sentencja odnosząca się do Żołnierzy Niezłomnych: „Chcieli nas zakopać, nie wiedzieli, że jesteśmy ziarnem”.

– Owoce dopiero przed nami?

– One już są, a będzie ich jeszcze więcej. Jestem o tym przekonana. Nie muszą to być od razu wielkie rzeczy, czasem proste myśli, jak choćby te słowa „Gurgiego”, które towarzyszą mi na co dzień: „Niekiedy trzeba być stanowczym. Cnota to nie synonim ciepłego masła”.

WEJDŹ NA DTS24.PL I DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ O KS. WŁADYSŁAWIE GURGACZU



REKLAMA

Foto Ars
Dawid Furmanek



www.fotofurmanek.pl



fotoars1936@gmail.com



/fotofurmanek

*Zdjęcia nagrobkowe
na porcelanie*

*odnawianie starych fotografii
zmiana ubioru
wstawianie jednolitego tła*

Pamiętaj o Bliskich



ul. Jagiellońska 57
ul. Krańcowa 7
33-300 Nowy Sącz

Pn- Pt: 09:00- 17:00
Sb: 09:00 - 13:00

18 443 76 61

602 490 796

IONIQ 5.

Power your world.
100% elektryczny.



WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



Samochód prezentowany w reklamie to Hyundai Ioniq 5 Platinum 73 kWh 4WD 305 KM z pakietem Solar i opcjonalnymi felgami 20" o wydajności 16,8 kWh/100 km w cyklu WLTP i zerowej emisji CO₂. Wskazane elementy są dostępne w zależności od wersji wyposażenia. Propozycja dotyczy wskazanych modeli w leasingu na określonych warunkach. Szczegóły finansowania u dealerów Hyundai.

Partnerzy wydania:





Ci, co odeszli, są w naszych sercach i wspomnieniach

2020

28 października

ATTILA SZALAI

Miał 70 lat. Dziennikarz, tłumacz, pisarz, dyplomata, od kilkudziesięciu lat zaangażowany w budowanie przyjaźni polsko-węgierskiej. Zainicjował budowę bramy seklerskiej w Starym Sączu, którą pobłogosławił św. Jan Paweł II. W 2019 r. Attila Szalai uhonorowany został Nagrodą IPN „Świadek Historii”.



29 października

WIESŁAW GRODZKI

Miał 72 lata. Był aktorem Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu. Z teatrem związany od dziecka. Na próby przeprowadzał go jego ojciec, Henryk Grodzki, autor muzyki do wielu produkcji teatralnych. Wiesław Grodzki był zapalonym rzeźbiarzem, autorem kilkuset rzeźb o tematyce sakralnej, ludowej i humorystycznej. Autor scenografii teatralnych, m.in. do spektaklu „Niebiańskie listy” w reżyserii Zbigniewa Kukli.



JÓZEF PUŚCIZNA

Miał 72 lata. Urodził się w marcu 1948 r. w Barcicach. Muzyk, pedagog, wieloletni dyrektor Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Starym Sączu (lata 1995-2015), organizator imprez kulturalnych (m.in. Festiwalu im. J. Czecha i Starosądeckiego Konkursu Młodych Wokalistów) oraz szkolek ginących zawodów. Redaktor „Informatora Barcickiego”, inicjator Fonoteki Regionalnej Ziemi Sądeckiej, długoletni organista w parafii w Barcicach, kapelmistrz miejscowego chóru.



JANUSZ BOCHEŃSKI

Wieloletni nauczyciel języka polskiego w Zespole Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu. Doczekał jubileuszu 30-lecia pracy zawodowej. W ZSE był wychowawcą wielu klas, organizatorem wycieczek. Nauczyciel pełen pasji, humoru i miłości do teatru.

EWA BODZIONY-OLEKSY

Współzałożycielka Stowarzyszenia Towarzystwa Przyjaciół „Lachy”, wieloletnia prezes, tancerka i solistka Zespołu Regionalnego Lachy. W 2006 r. otrzymała odznaczenie „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Partnerzy wydania:



JOLANTA SOPATA

Miała 51 lat. Od 2009 r. dyrektor Szkoły Podstawowej im. Adama Mickiewicza w Podłopieniu (gmina Tymbark).



JAN CISOŃ

Miał 79 lat. Przez 13 lat był sołtysem Słowikowej i radnym gminy Korzenna (lata 1994 - 2002). W maju 2020 r. na sesji rady gminy w 30. rocznicę istnienia samorządu w Polsce, odebrał z rąk wójta Korzennej statuetkę dla osób wielkiego serca, które od lat służyły społeczeństwu gminy. W 2014 r. zajął 3. miejsce w plebiscycie na najlepszego sołtysa.



30 października

BARBARA KORAL

Żona Józefa Korala - młodszego z braci - twórców sądeckiego lodowego imperium, mama trójki dzieci, z wykształcenia humanistka. W październiku 2018 r. stwierdzono u niej raka trzustki, lekarze nie dawali jej szans na wyzdrowienie. Stan chorej był ciężki. Wtedy do Krakowa przyjechał proboszcz ks. Józef Polak z relikwiami św. Szarbela Makhloufa. Barbara Koral po tym wydarzeniu w 2018 r. w sądeckim kościele jezuitów wygłosiła niezwykle świadectwo.



2 listopada

KS. MARIAN MORDARSKI

Miał 93 lata. Urodził się 16 lipca 1927 r. w Jasnej koło Przemyśla (obecnie Ukraina). Wychował się w Starym Sączu, gdzie uczęszczał do szkoły. W 1949 r. zdał egzamin maturalny, a następnie wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Po ukończeniu studiów filozoficzno--teologicznych, 9 maja 1954 r., przyjął święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pracował przez cztery lata w Rzepienniku Biskupim, a następnie przez 9 lat w parafii katedralnej w Tarnowie. W 1967 r. został mianowany proboszczem parafii pod wezwaniem św. Stanisława w Skrzyszowie, gdzie posługiwał przez 31 lat.



4 listopada

EUGENIUSZ MRÓZ

Miał 100 lat. Był ostatnim żyjącym kolegą z klasy maturalnej Karola Wojtyły. Urodził się w Limanowej 14 marca 1920 r. W połowie lat 30. XX w. rodzina przeprowadziła się do Wadowic. Od piątej klasy Eugeniusz Mróz uczęszczał do Gimnazjum im. Marcina Wadowity, gdzie poznał Karola Wojtyłę. Razem zdawali maturę w 1938 r., mieszkali w jednej kamienicy przy ul. Kościelnej. Eugeniusz Mróz po wojnie ukończył rozpoczęte w 1939 r. studia prawnicze. Po wojnie osiadł w Opolu. Pracował przez wiele lat jako radca prawny, był zaangażowany w działalność Światowego Związku Żołnierzy AK.



6 listopada

JAN OLEKSY

Przewodniczący Rady Gminy Łabowa w latach 2002--2010. Dyrektor oddziału krynickiego PKO Bank Polski. Odznaczony Złotym Jabłkiem Sądeckim za długoletnią działalność samorządową.

ELŻBIETA ZŁOCKA

Miała 50 lat. Wieloletnia współwłaścicielka i szefowa Hotelu i Restauracji Rypówka przy ul. Granicznej w Nowym Sączu.



9 listopada

HENRYK MIERZWA

Znany krynicki muzyk, multiinstrumentalista i aranżer. Grał między innymi na akordeonie. Często można go było spotkać na ulicach uzdrowiska oraz w restauracji „Hawana”.



10 listopada

STANISŁAW MRZYGLÓD

Miał 69 lat. Nauczyciel oraz dyrektor Zespołu Szkół w Chełmcu, komendant Hufca ZHP w Chełmcu, radny powiatu nowosądeckiego i Wojewódzkiej Rady Narodowej. Urodził się w Świniarsku 23 kwietnia 1951 r. W latach 1972-2013 był nauczycielem w Zespole Szkół im. Mikołaja Kopernika w Chełmcu. W



latach 1989-2013 był dyrektorem tej placówki. Dzięki niemu wybudowano nowe gimnazjum i salę gimnastyczną. W 1975 r. został komendantem Hufca ZHP w Chełmcu i pełnił tę funkcję do 1989 r. W latach 1985-1990 radny Wojewódzkiej Rady Narodowej, a w latach 2006-2014 radny powiatu nowosądeckiego. W 2014 r. laureat plebiscytu „Człowiek Wielkiego Serca Roku 2013”.

13 listopada

KINGA DRELICH

Miała 51 lat. Za-trudniona na początku w Terenowym Ośrodku Rehabilitacji i Wsparcia Społecznego Niesłyszących w Nowym Sączu jako pracownik gospodarczy. Po ukończeniu kursów języka migowego była zatrudniona jako instruktor Koła PZG w Nowym Sączu i tłumacza języka migowego TORiWSN. W 2009 r. została powołana przez Zarząd Oddziału Małopolskiego Polskiego Związku Głuchych w Krakowie na stanowisko Kierownika TORiWSN w Nowym Sączu. Udzielała wsparcia i zawsze chętnie służyła pomocą osobom głuchym i z niedosłyszaniem z Sądecczyzny. Organizowała życie kulturalne, edukacyjne i turystyczne.



17 listopada

ELŻBIETA TARCZYŃSKA-WITEK

Ukończyła pedagogikę opiekuńczo-wychowawczą na Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Była absolwentką studiów podyplomowych z zakresu organizacji i zarządzania oświatą w strukturze systemu edukacji oraz socjoterapii w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu. Pracowała m.in. jako pedagog szkolny w Zespole Szkół Zawodowych w Grybowie, później objęła funkcję dyrektorską w grybowski poradni psychologiczno-pedagogicznej. W 2013 r., po reorganizacji placówki i wcieleniu jej w strukturę powiatu, została kierowniczką grybowski filii Powiatowej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Nowym Sączu.



20 listopada

MARIAN CYCÓN

Miał 80 lat. Honorowy Obywatel Starego Sącza, wybitny samorządowiec, przez wiele lat burmistrz Starego Sącza i poseł na Sejm RP dwóch kadencji. Absolwent Wydziału Humanistycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku - obecnie Uniwersytet Gdański (1968).



DOKOŃCZENIE STRONA 6.



DOKOŃCZENIE ZE STRONY 5.

W latach 1975–1978 pracował w Urzędzie Wojewódzkim w Nowym Sączu, a w latach 1979–1988 był naczelnikiem Piwnicznej. Sprawował urząd prezydenta Nowego Sącza (1988–1990) a także wiceprezydenta (1990–1995). W 1995 r. został burmistrzem Starego Sącza; ponownie w 2002. Pełnił tę funkcję do 2011. W latach 1997–2001 i 2011–2014 był posłem na Sejm RP. Do grudnia 2011 r. był wykładowcą Małopolskiej Wyższej Szkoły w Brzesku. Miał swój udział w wielu ważnych inwestycjach na terenie Piwnicznej (osiedle mieszkaniowe Uwrocie, szkoła w Łomnicy), Nowego Sącza (most 700-lecia, oczyszczalnia ścieków) oraz Starego Sącza (renowacja Rynku i śródmieścia, inwestycje infrastrukturalne w całej gminie, obwodnica Starego Sącza i most im. św. Kingi na Dunajcu). Wielokrotnie nagradzany, m.in. tytułem „Burmistrz roku 2005/2006”, „Człowiek roku 2006”.

21 listopada

O. MARIAN KĘPKA SJ

Miał 85 lat. Urodził się 31 maja 1936 r. w Krakowie. W Krakowie studiował filozofię, w Warszawie – teologię. Święcenia kapłańskie przyjął w Warszawie. Był operariuszem i katechetą w Nowym Sączu w latach 1963–1968 i 1969–1975. Pełnił funkcję superiora w Rudzie Śląskiej w latach 1975–1982, posługiwał także w Gliwicach i Czechowicach. Od 1993 r. przebywał w Starej Wsi na Podkarpaciu. Jego staraniem odremontowano i rozbudowano tamtejszą willę oo. Jezuitów, udostępniając ją dla grup duszpasterskich, m.in. dla dzieci z Nowego Sącza, które przyjeżdżały tam na letnie obozy. Wieloletni opiekun Wspólnot Ruchu Światło-Życie.



23 listopada

ANDRZEJ STACH

Związany z Zespołem Regionalnym „Sądeczanie” od początku istnienia grupy. Ambasador folkloru Lachów Sądeckich, niekwestionowany autorytet w dziedzinie tańców narodowych i tańców innych regionów. Jego działalność artystyczna przyniosła zespołowi liczne odznaczenia i nagrody. On sam otrzymał m.in. Brązowy Krzyż Zasługi.



24 listopada

KS. WŁADYSŁAW JEMIOŁO

Miał 89 lat. Urodził się 5 listopada 1931 r. w Brzezówce. Pochodził z parafii pw. Wszystkich Świętych w Kolbuszowej. Tam też w 1952 r. zdał maturę. Następnie wstąpił



do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, a po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych otrzymał święcenia kapłańskie. Był wikariuszem w parafiach: Padew Narodowa (1957), Przeczycza (1961) i Trzciana koło Bochni (1963). W 1966 r. został wikariuszem ekonomem śnieżnickiej parafii pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli, a 24 stycznia 1969 r. proboszczem tejże parafii. Posługę pełnił do 30 kwietnia 1990. Rok później nominowano go na proboszczą parafii pod wezwaniem św. Małgorzaty w Trzcanie koło Bochni. Tam pracował do 2002 r.

1 grudnia

KS. STANISŁAW OLESIAK

Miał 67 lat. Urodził się 15 lutego 1953 r. w Trzetrzewinie. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, a następnie do Seminarium Misyjnego Wębrzesz w Pieniężnie. W 1979 r. przyjął święcenia kapłańskie, następnie wyjechał na misję. Duszpasterz osób niepełnosprawnych. Od lat zmagał się z stwardnieniem rozsianym, mimo choroby zawsze był uśmiechnięty i dawał nadzieję innym.



KS. JAN RYBAK

Miał 66 lat. Urodził się 25 grudnia 1954 r. w Bochni. Pochodził z parafii Nowy Wiśnicz. W 1974 r. zdał egzamin maturalny i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. 25 maja 1980 r. w tarnowskiej katedrze przyjął święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pracował w Szczucinie, Limanowej-Sowlinach, Rzeszawie, parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gorlicach, w Dobrej, Wojniczku i w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Mielcu.



23 grudnia

HALINA WARCHAŁ

Miała 94 lata. Członkini Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu. Długoletni sekretarz Komisji Rewizyjnej Oddziału PTTK, przewodnik Beskidzki i Terenowy. Zasłużona działaczka w Komisji Turystyki Górskiej, Komisji Turystyki Kolarskiej, Komisji Pracy PTTK na osiedlach mieszkaniowych i w Kole Grodzkim. Za swoją pracę społeczną na rzecz turystyki odznaczona m.in.: Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Zasłużony Działacz Turystyki, Złotą Tarczą Herbowa Miasta Nowego Sącza, Złotą Honorową Odznaką PTTK.



2021

10 stycznia

ANDRZEJ DORULA („KUSY”)

Miał 54 lata. Urodził się w Barcicach w 1966 r. Od sezonu 1984/1985 piłkarz „Białoczerwnych”. Przez dwa lata grał m.in. w LKS Jodłownik. Również przez dwa lata występował w Śniardwach Orzysz, by w 1987 r. powrócić do zespołu z Nowego Sącza. Występował w nim nieprzerwanie przez 14 lat. Grał także w Dunajcu Nowy Sącz, Helenie Nowy Sącz i Ogniwie Piwniczna. W późniejszych latach łączył funkcję piłkarza i trenera. Kibice zapamiętują „Kusego” (jego boiskowy przydomek) m.in. z bramki, którą zdobył w 2001 r. w meczu z Lublinianką – zapewniła ona sądeczanom utrzymanie w trzeciej lidze.



14 stycznia

ZOFIA PIECZKOWSKA

Miała 78 lat. Urodziła się 12 grudnia 1943 r. w Sokalu nad Bugiem. Była inżynierem budownictwa drogowego, projektantką układów komunikacyjnych na Sądecku. Działaczka nowosądeckiej opozycji solidarnościowej, ROAD, UD i UW, pełnomocnik wojewody ds. współpracy z samorządami terytorialnymi i administracją specjalną, a następnie ds. reformy państwa (1998). Wiceprezydent Nowego Sącza w latach 2002–2006. Radna Rady Miasta Nowego Sącza w latach 1998–2002 oraz 2006–2010. Działaczka Sądeckiego Hospicjum.



16 stycznia

MARCIN ZARYCHTA

Miał 37 lat. Były bramkarz drużyny Kolejarskiej Stróże. Grał w niej w sezonach 2008/2009 – 2012/2013. Był to czas, kiedy drużyna odnosiła swoje największe sukcesy, awansując do I ligi i zajmując w niej 4. miejsce. Pierwsze piłkarskie kroki stawiał jednak w Igloopolu Dębica, następnie reprezentował Wisłę Kraków, LKS Nagoszyn, LKS Żyraków i Wisłokę Dębica.



18 stycznia

ANDRZEJ ZEMBURA

Miał 80 lat. Członek Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu. Długoletni Działacz Komisji Turystyki Górskiej, znakarz szlaków górskich, członek Oddziałowego Pocztu Sztandarowego. Odznaczony m.in. Złotą Tarczą Herbowa Miasta Nowego Sącza, Odznaką Honorową „Za zasługi dla Turystyki”, Złotą Honorową Odznaką PTTK.



19 stycznia

BOGDAN GONDEK

Miał 70 lat. Były sołtys Popowic (gmina Stary Sącz).

21 stycznia

ANTONI ŻARSKI

Miał 83 lata. Wieloletni ratownik ochotnik Grupy Krynickiej GOPR. Z wykształcenia inżynier budownictwa, z zamiłowania narciarz oraz muzyk jazzowy. Chętnie służył swoim doświadczeniem zawodowym podczas inwestycji prowadzonych przez GOPR, m.in. przy budowie Stacji Ratunkowej na Słotwinach. Na początku lat 90. był jednym z inicjatorów budowy Stacji Narciarskiej Jaworzyna Krynicka.



KS. JÓZEF PYREK

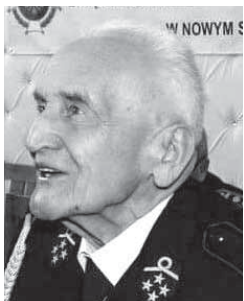
Miał 77 lat. Urodził się 13 września 1943 r. w Sterkowcu. W 1961 r. w Tarnowie zdał maturę i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego. W 1967 r., po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych, przyjął święcenia kapłańskie. 24 czerwca 1967 r. rozpoczął pracę wikariusza w parafii Świętego Krzyża i Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnowie. Trzy lata później został wikariuszem w Wilczyskach. 18 lipca 1974 r. został mianowany rektorem rektoratu Jankowa. Od 29 grudnia 2020 r. mieszkał w Domu Księżych Diecezji Tarnowskiej w Tarnowie.





ANTONI FRĄCZEK

Miał 96 lat. W latach 1962–1987 był prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w Zabrzeży. W tych latach zaczęto budować remizę tej jednostki. W 2018 r. wyróżniony Odznaką Honorową Nowosądeckiej OSP, ustanowioną w 100-lecie niepodległości Polski.



26 stycznia

DOROTA MAŁEK

Miała 54 lata. Od 1995 do 1999 r. pracowała jako wychowawca najmłodszej grupy dzieci w Domu Dziecka przy Placu Kolegiackim w Nowym Sączu. Od 1999 do 2020 r. pracowała w Domu Dziecka przy ul. Teligi 24, gdzie od 2004 r. pełniła funkcję kierownika. Pełniła również funkcję kuratora społecznego w Sądzie Rejonowym w Nowym Sączu.



5 lutego

STANISŁAW ORLICZ

Miał 81 lat. Wieleletni pracownik Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, nauczyciel w szkołach zawodowych, wierny kibic Kolejowy KKS Sandecja.



8 lutego

KS. WŁADYSŁAW KRET

Miał 65 lat. Urodził się 13 czerwca 1956 r. w Rzeszowie. Po ukończeniu I Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie i zdaniu egzaminu maturalnego, w 1979 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. 24 czerwca 1985 r. z rąk biskupa Ignacego Tokarczuka przyjął święcenia kapłańskie. Jako wikariusz posługiwał w Majdanie Królewskim, Krośnie, Hyżnem, Stalowej Woli, Rzeszowie, Cmolasie i Trzebowniku. W latach 1997–2001 był proboszczem parafii św. Wojciecha i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Trzebowniku, a w latach 2001–2017 proboszczem parafii Bożego Ciała w Bieczu. W latach 1996–2001 pełnił funkcję duszpasterza diecezjalnego służby zdrowia. Od 2004 r. został włączony do grona kanoników Bieckiej Kapituły Kolegiackiej.



9 lutego

EUGENIUSZ OLCZAKOWSKI

Miał 68 lat. Od 18. roku życia był związany z Ochotniczą Strażą Pożarną w Korzennej. Przez wiele lat był członkiem poczty sztandarowej OSP Korzenna. Przez kilka kadencji był członkiem Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. Został odznaczony odznaką „strażak wzorowy”, a także brązowym, srebrnym i złotym medalem



za zasługi dla pożarnictwa oraz Srebrnym Jabłkiem Sądeckim.

12 lutego

DANUTA MATRAS

Miała 51 lat. Pracowała w Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu od 1993 r., zajmując się promocją czytelnictwa wśród najmłodszych. Podczas okresu zarządzania Oddziałem dla Dzieci i Młodzieży zaszła się promowaniu czytelnictwa w naszym mieście i regionie. Wiele osób zapamięta ją jako uśmiechniętą i energiczną osobę prowadzącą zajęcia czytelnicze dla najmłodszych.



13 lutego

KRYSTYNA ALBRZYKOWSKA (Z DOMU ROSTEK)

Miała 80 lat. Nauczycielka muzyki, m.in. w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci w Nowym Sączu. Wieloletnia solistka chóru im. św. Jana Pawła II w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu, matka śpiewaczki operowej Joanny Albrzykowskiej – Clifford.

14 lutego

KS. PRAŁAT STANISŁAW KOZA

Miał 83 lata. Urodził się 25 marca 1938 r. w Borzęcinie Górnym. W 1956 r. zdał maturę i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Po ukończeniu studiów filozoficzno-



-teologicznych, w 1963 r. przyjął święcenia kapłańskie. 8 lutego 1977 r. biskup mianował go proboszczem parafii Matki Bożej Łaskawej w Siekierczynie, gdzie posługiwał do sierpnia 2008 r. W 2007 r. został obdarzony godnością Kanonika Honorowego Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu, a w 2017 r. godnością Kapłana Jego Świątobliwości.

20 lutego

STANISŁAW GURBA

Miał 89 lat. Urodził się 16 września 1931 r. w Białej Wyżnej koło Grybowa. W 1948 r. przeprowadził się do Kamiannej. Był osobą niezwykle zaangażowaną społecznie. Pomagał przy budowie dróg, sieci kanalizacyjnej i wodociągowej w swojej wiosce. W 1962 r. wspólnie z innymi mieszkańcami Kamiannej założył Ochotniczą Straż Pożarną, której przez wiele lat był prezesem. Jako strażak służył ludziom do końca życia. Przez 8 lat zasiadał też w Radzie Gminy Łabowa.



22 lutego

STANISŁAW KORUSIEWICZ

Miał 77 lat. Urodził się 18 czerwca 1944 r. w austriackim Linzu. Ukończył Technikum Kolejowe w Nowym Sączu. W latach 1961–1979 był pracownikiem wagonowni ZNTK a następnie do 1995 r. Zakładu Karnego w Nowym Sączu. Później pracował jako archiwista sądowy.



DOKOŃCZENIE STRONA 8.

Partnerzy wydania:





DOKOŃCZENIE ZE STRONY 7.

Członek Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Sączu. Autor artykułów w „Almanachu Sądeckim”, „Roczniku Sądeckim”, „Naszych spotkaniach” (piśmie Bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu) oraz opracowania „Nowy Sącz. Przewodnik po zabytkach” (1994). Opracował też słownik biograficzny „Apel podhalański”. Był działaczem Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana i PTTK Oddział „Beskid”.

23 lutego

DARIUSZ POMORSKI

Miał 54 lata. Zginął w tragicznym wypadku na stoku narciarskim w Krynicy-Zdroju. Był prezesem Stowarzyszenia Handlowców „Pasaż Grodzki” – prowadził tam sklep z obuwiem. Był bardzo aktywny, uwielbiał sporty ekstremalne. Jeździł na nartach, biegał, pływał oraz morsował.



28 lutego

MICHAŁ WÓJCIK

Miał 87 lat. Społecznik, radny gminy Chelmec w latach 2002–2006, dobry, uczynny człowiek, wrażliwy na pomoc ludziom. Od początku związany ze Stowarzyszeniem Kasa Wzajemnej Pomocy, w której od 1995 r. pełnił funkcję skarbnika. Tego samego dnia, w wieku 84 lat, odeszła również jego żona Danuta.



9 marca

KAZIMIERZ BROŃSKI

Miał 75 lat. Wieloletni nauczyciel matematyki i wychowawca wielu pokoleń młodzieży. Uczył w Szkole Podstawowej nr 2 im. Juliusza Słowackiego w Starym Sączu. W pamięci absolwentów, nauczycieli i pracowników pozostanie jako niezwykle skromny, mądry człowiek, oddany swojej pracy i pasjom.



14 marca

KRYSTYNA WNEK

Emerytowana nauczycielka języka rosyjskiego w szkołach w Starym Sączu, zasłużony pedagog i wychowawca wielu pokoleń młodzieży.



23 marca

KS. MARIAN KONWENT

Miał 68 lat. Urodził się 8 listopada 1953 r. w Lusławicach. Egzamin dojrzałości złożył w Tuchowie w 1972 r. Wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, a po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych w 1978 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pracował w parafiach w Grybowie, Dębicy, Siedliskach Boguszy, Gawłowie i Korzennej. W 1996 r. został proboszczem parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Śnietnicy. Sprawował też obowiązki notariusza i dekanalnego duszpasterza małżeństw i rodzin oraz dekanalnego duszpasterza

trzeźwości w dekanacie Ropa. W 2010 r. otrzymał nominację na proboszcza pw. św. Anny w Łapczycy. Urząd sprawował do sierpnia 2019 r.

27 marca

KS. EUGENIUSZ STROJNY

Miał 84 lata. Urodził się 1 września 1937 r. w Koniuszowej. W 1957 r. w Nowym Sączu zdał egzamin maturalny, a potem wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Po ukończeniu sześcioletnich studiów filozoficzno-teologicznych, 29 czerwca 1963 r. w tarnowskiej katedrze otrzymał święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pracował w Szczurówce, Brzeźnicy koło Bochni, Słopnicach, Chorzeliowie i Rzędzianowicach. 21 grudnia 1982 r. został proboszczem parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Niecieczy. Urząd proboszcza pełnił do 18 sierpnia 2007 r.



29 marca

ANDRZEJ KRUPCZYŃSKI

Miał 69 lat. Urodził się w 1952 r. w Szczawnicy. Był absolwentem sądeckiego „Elektryka” i studiów w zakresie wychowania muzycznego na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Pracował jako nauczyciel w sądeckim II LO i w Młodzieżowym Domu Kultury. Wieloletni dziennikarz Radia Kraków. Działal w Teatrze Robotniczym im. Bolesława Barbackiego oraz w kabaretach „Lach” i „Ergo”. Zwieńczeniem jego kariery zawodowej były dyrektorskie funkcje w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu, w Centrum Kultury w Krynicy-Zdroju oraz w Gminnym Ośrodku Kultury w Gródku nad Dunajcem.



ZOFIA RUSINEK

Miała 82 lata. Jako starszy kustosz, od 1957 r. pracowała w bibliotece w Krynicy-Zdroju a od 1973 r. w Nowym Sączu. Przez wiele lat kierowała sądecką biblioteką – wówczas Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Nowym Sączu, piastując stanowisko wicedyrektora (1978–1998) oraz dyrektora (1999–2000). Autorka artykułów i prac o tematyce bibliotecznej.



5 kwietnia

ALEKSANDER GIERTLER

Miał 76 lat. Urodził się 27 grudnia 1945 r. w Nowym Targu. Uczęszczał do Liceum Pedagogicznego w Zakopanem, pracował w ZMW w Nowym Targu, a od 1964 r. w Zrzeszeniu



Ludowych Zespołów Sportowych. Przez wiele lat pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Małopolskiego Zrzeszenia LZS oraz przewodniczącego Powiatowego Zrzeszenia LZS w Nowym Sączu. Przez 18 lat był prezesem Nowosądeckiej Izby Turystycznej, którą zakładał i której w 2018 r. został honorowym prezesem.

18 kwietnia

JÓZEF HAZA

Miał 98 lat. Urodził się w Przysietnicy w 1923 r. W styczniu 1942 r. wstąpił do walczącego na terenie Sądeckiego oddziału Batalionów Chłopskich, pod dowództwem Stanisława Gołdyna ps. „Krogulec”. Podczas przysięgi otrzymał pseudonim „Kawka”. Służył w Batalionach do okresu aresztowania przez Gestapo w łapance w kościele w Barcicach. Po licznych przesłuchaniach i torturach w Nowym Sączu i Tarnowie został wywieziony 17 stycznia 1943 r. do obozu niemieckiego Auschwitz – Birkenau, a następnie do Oranienburga – Sachsenhausen, Buchenwald i do Flossenbürga. Do Nowego Sącza wrócił w lipcu w 1945 r. Po wojnie był prześladowany i szykanowany przez służby.



20 kwietnia

KS. STANISŁAW ŚWIĘCH

Miał 87 lat. Urodził się 23 marca 1934 r. w Bobowej. Wstąpił do małego seminarium, a po jego rozwiązaniu uczęszczał do stworzonego w to miejsce studium humanistycznego w Tarnowie, gdzie zdał maturę w 1952 r. W 1957 r. przyjął święcenia kapłańskie, a czternaście lat później w 1971 r. złożył pierwsze śluby zakonne w Pliszczynie. Po wstąpieniu do Zgromadzenia Księżki Sercanów i odbyciu nowicjatu, wyjechał na misje do Demokratycznej Republiki Konga, gdzie posługiwał aż do 1989 r.



23 kwietnia

MARCIN KRÓL

Miał 31 lat. Aktor, reżyser, miłośnik kultury i kierownik limanowskiego teatru „Co się stało?” Artysta związany także m.in. z Teatrem Robotniczym im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu. Pochodził ze Starej Wsi koło Limanowej. Swoją warsztat aktorski kształcił pod okiem Janusza Michalika w Teatrze „Co się stało?”. W 2016 r. został kierownikiem tej grupy teatralnej. Wyreżyserował cztery spektakle. Brał udział w inscenizacjach wraz z Grupą Rekonstrukcji Historycznej „Żandarmeria”.



Partnerzy wydania:





27 kwietnia

WIESŁAW ALEKSANDROWSKI

Miał 68 lat. Przez wiele lat był sędzią piłkarskim na boiskach okręgu nowosądeckiego. Kojarzony przede wszystkim z Limanową Limanowa. Był spikerem podczas meczów ukończonej drużyny.



29 kwietnia

ROMAN HŁYWA

Miał 87 lat. Urodził się 14 grudnia 1934 r. w Rawie Ruskiej (obecnie Ukraina). Do Nowego Sącza przeniósł się w 1945 r. i był jednym z pierwszych piłkarzy nowosądeckich, którym udało się zrobić ogólnopolską karierę. W 1953 r. rozpoczął studia w warszawskiej AWF. Dwukrotnie powoływany do reprezentacji Polski B. Po ukończeniu studiów został zawodnikiem Legii Warszawa, gdzie grał przez 5 lat. W I lidze wystąpił w 56 meczach. Później był zaliczany do podstawowych zawodników ŁKS Łódź, w jego barwach zagrał 70 razy. W 1965 r. powrócił do Sandecji i pozostał jej czołowym graczem do 1970 r. Barwy Sandecji reprezentował blisko 600 razy, w drużynach różnych kategorii. Później przeniósł się do Dunajca, by w 1972 r. zakończyć karierę zawodniczą. Prowadził zajęcia z juniorami i trampkarzami Sandecji. Był też trenerem I drużyny seniorów Sandecji.

6 maja

HENRYK OPIŁO

Miał 69 lat. Działacz antykomunistycznej opozycji, „Solidarności”, poseł na Sejm, związkowiec. Urodził się 29 listopada 1952 r. w Muszynie. Ukończył LO w Nowym Sączu (1973). 13 grudnia 1981 r. został internowany i uwięziony w Zależu. W latach 1991 - 1993 był posłem na Sejm. Inspektor kontroli wewnętrznej Uzdrowiska (d. PPU) Krynica-Żegiestów. 13 grudnia 2003 r. z rąk prezesa IPN Łukasza Kamińskiego otrzymał Krzyż Wolności i Solidarności.



11 maja

MIECZYŚLAW GUC

Miał 78 lat. Wieloletni nauczyciel, pedagog, matematyk, wychowawca wielu pokoleń, mistrz szachowy I kategorii i plastyk. Organizował turnieje szachowe o puchar Burmistrza Starego Sącza, chętnie też przyuczał młodych adeptów tej gry. Zajmował się także grafiką. Sporządzał szkice starsądeckich zabytków, które prezentował potem podczas wernisaży w starsądeckiej galerii.



Partnerzy wydania:



18 maja

CZESŁAW TALAGA

Miał 83 lata. Był działacz „Solidarności” w MPK. Pochodził ze Stróż koło Nowego Sącza. W latach 1961-1982 pracował w Zakładzie Transportu i Sprzętu Specjalnego w MPK w Krakowie (zajezdnia tramwajowa w Podgórzu). Od jesieni 1980 r. należał do „Solidarności”. Był współorganizatorem Komitetu Założycielskiego, a później przewodniczącym Komisji Zakładowej. W grudniu 1981 r. aresztowany. Po uwolnieniu redaktor, drukarz, kolporter podziemnego pisma „Biuletyn Informacyjny Zakładowej Komisji Wykonawczej NSZZ »S« MPK Kraków”.



22 maja

STANISŁAW ŚLĘZAK

Miał 77 lat. Urodził się 6 kwietnia 1944 r. w Jasiennej. Ukończył Technikum Przemysłowo-Drzewne w Tarnowie. Od 1958 r. pracował w spółdzielni „Przełom” w Nowym Sączu. Nauczyciel zawodu instruktor rekreacji i sportu inwalidzkiego. Od 1975 r. działacz ZSON Start w Nowym Sączu, radny Miejskiej Rady Narodowej (1969-1988), uczestnik (jako trener i opiekun sportowców) igrzysk paraolimpijskich. Założyciel sekcji kolarskiej w klubie Start, współinicjator i wielokrotny komandor spływów kajakowych na Popradzie na trasie Stara Lubowla - Nowy Sącz.



30 maja

BRONISŁAW WALIGÓRA

Miał 62 lata. Strażak OSP Gostwica. Przez 45 lat oddany służbie lokalnemu społeczeństwu, czynnie zajmował się ochroną przeciwpożarową jako członek OSP w Gostwicy.



31 maja

RENATA FILIPOWICZ

Miała 61 lat. Wieloletnia dyrektorka Szkoły Podstawowej w Kwiatonowicach (gmina Gorlice). Radna Gorlickiej Rady Seniorów. Chętnie działała na rzecz społeczności powiatu gorlickiego, między innymi jako prezes Kwiatonowickiego Stowarzyszenia Homini, czy założycielka Lokalnego Centrum Wolontariatu. Inicjatorka Stowarzyszenia Oświatowego Wsi Kwiatonowice. Od lat wykładała na Instytucie Pedagogicznym Państwowej Wyższej Szkoły



Zawodowej w Nowym Sączu. Była kierowniczką studiów podyplomowych.

5 czerwca

ZYGMUNT CHAJA

Miał 70 lat. Urodził się w Krakowie. Dyplom lekarza medycyny uzyskał na Wydziale Lekarskim krakowskiej Akademii Medycznej w 1976 r. Doświadczenie zawodowe zdobywał w „starym” szpitalu w Limanowej, pod kierunkiem ówczesnego ordynatora dr. med. Józefa Bugaja. Po przeprowadzce do nowego budynku szpitala, w latach 1976-1980 pracował na Oddziale Chirurgii Ogólnej, gdzie uzyskał I stopień specjalizacji z chirurgii ogólnej. Od 1980 r., kiedy powstał Oddział Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej, rozpoczął pracę w tym oddziale, przez lata był jego ordynatorem.



6 czerwca

JÓZEF BOJDO

Miał 89 lat. Urodził się 21 maja 1932 r. w Krynicy-Zdroju. Ratownikiem Krynickiej Grupy był od 1957 r. W 1963 r., po ukończeniu kursu ratownictwa górskiego, złożył przyrzeczenie ratownicze i został przyjęty w poczet członków rzeczywistych organizacji. Dwa lata później otrzymał stopień starszego ratownika. Uczestniczył w akcjach i wyprawach poszukiwawczych ratujących zdrowie i życie ludzkie. Był także członkiem PTTK.



11 czerwca

STANISŁAW WOJTAS

Miał 89 lat. Długoletni sędzia piłkarski, członek zarządu Limanowskiego Podokręgu Piłki Nożnej. Od 1950 do 1958 r. grał w Limanovii, potem sędziował mecze. Jedyne sędzia piłkarski z terenu powiatu limanowskiego, który miał na swoim koncie prowadzenie drugoligowych spotkań. Uprawnienia sędziego trzeciej ligi uzyskał w 1965 r. Łącznie w latach 1958-1981 jako sędzia główny poprowadził prawie dziewięćset spotkań piłkarskich w różnych klasach rozgrywkowych, od trampkarzy, juniorów, do drugiej ligi seniorów. Po zakończeniu kariery sędziowskiej przez wiele lat pełnił funkcję obserwatora, w tym również trzeciej ligi. Polski Związek Piłki Nożnej w 1973 r. uhonoroował go tytułem Zasłużony Sędzia Piłki Nożnej.



JÓZEF BŁASZCZYK

Miał 93 lata. Urodził się 16 listopada 1928 r. w Olszanie. W wieku 16 lat wstąpił do AK. Jako żołnierz sądeckiej Armii Krajowej i WiN-u współpracował m.in. z oddziałem Zygmunta Wawrzuty „Śmiałego” i Józefa Kurasia „Ognia”. Za swoją działalność został skazany na kilka lat przymusowych robót w kopalni. Pochowany w grobie rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Czarnym Potoku.



DOKOŃCZENIE STRONA 10.



DOKOŃCZENIE ZE STRONY 9.

27 czerwca

EWA LIBER

Miała 61 lat. Radna Piwnicznej-Zdroju. Działała na rzecz lokalnej społeczności. Szczególnie bliskie były jej Kosarzyska, z których się wywodziła. Była przewodniczącą osiedla, radną, sołtyską naprzemiennie od ponad 20 lat.



4 lipca

EDWARD KRÓL

Miał 81 lat. Śpiewak ludowy i tancerz, grający na instrumentach ludowych. Przez wiele lat zaangażowany w działalność Zespołu Regionalnego „Limanowianie”, którego członkiem był od samego początku, to jest od 1969 r. Był także długoletnim instrumentalistą Orkiestry Dętej „Echo Podhala”. Znany jako doskonały improwizator, prowadził wesele zgodnie z lokalnym, tradycyjnym obrzędem, mając swobodę w układaniu tekstów przyspiewek. Był także twórcą instrumentów pasterskich. Za wkład w popularyzację kultury ludowej odznaczony wieloma wyróżnieniami i tytułami.

5 lipca

KS. STANISŁAW MARCZEWSKI

Miał 74 lata. Urodził się 7 maja 1947 roku w Mielcu. W 1966 r. zdał egzamin maturalny i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Po święceniach został posłany jako neoprezbiter do Zawady koło Tarnowa. Następnie przez kolejne trzy lata pracował w Siedliskach koło Bobowej i przez dwanaście lat w parafii św. Elżbiety Węgierskiej w Starym Sączu. 26 sierpnia 1991 r. został mianowany proboszczem parafii Miłosierdzia Bożego w Domatkuwie, gdzie pracował do 25 sierpnia 2017 r., a następnie zamieszkał w Mielcu.



9 lipca

MARIA PIEKARCZYK

Miała 61 lat. Członek Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid” w Nowym Sączu, Koło Grodzkie PTTK w Piwnicznej-Zdroju. Przewodnik beskidzki, terenowy i pilot wycieczek.



10 lipca

JAN MICHALIK

Miał 91 lat. Społecznik z Cieniawy, budowniczy wsi. Z zawodu szewc, bardzo poważany przez mieszkańców Cieniawy. Naprawiał buty m.in. strażakom.



11 lipca

PAWEŁ LIŚKIEWICZ

Miał 56 lat. Były dyrektor Wydziału Inwestycji Urzędu Miasta Nowego Sącza, wybudował m.in. halę sportową i kryty basen przy ul. Nadbrzeżnej oraz składowisko śmieci w Zabełczu. Kierował stabilizacją osuwiska w Falkowej. Urodził się 4 kwietnia 1965 r. w Nowym Sączu. Absolwent II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu (1984). Pracował w MZD i DODP. W pierwszej dekadzie XXI w. pełnił nadzór inwestorski m.in. przy budowie autostrad. Zmarł na zawał w trakcie jazdy na rowerze w Librantowej.

14 lipca

JAN SZABLA

Miał 89 lat. Uznany, ludowy muzyk, członek kapeli Józefowskich, z którą Lachy Sądeckie związane były od samego początku istnienia. W środowisku muzyków, a przede



wszystkim znawców folkloru lachowskiego, autoryt i niedościgniony wzór gry na trąbce. To w oparciu o jego aranżacje i wykonania powstawały w Małopolsce podręczniki na temat gry na trąbce w jej autentycznym brzmieniu. Zapisywał dawne pieśni ludowe i melodie. Tak powstało wydawnictwo „Pieśni ludowe z Sądeckizny”. Swoje zamiłowanie do muzyki i przywiązanie do gry w jej tradycyjnej formie przekazywał młodemu pokoleniu.

17 lipca

MIECZYSLAW PACIOREK

Miał 69 lat. Inżynier, wieloletni pracownik Urzędu Wojewódzkiego oraz Urzędu Miasta Nowego Sącza, wiceprezes Spółdzielni Mieszkaniowej Beskid w Nowym Sączu.

18 lipca

ZBIGNIEW SZABLA

Miał 65 lat. Aktywny społecznie mieszkaniec Piwnicznej-Zdroju. W latach 80. XX w. radny ówczesnej Rady Narodowej, członek rady sołeckiej Zubrzyka oraz działacz wiejski. Mocno zaangażowany w społeczny komitet budowy przystanku kolejowego w Zubrzyku.



19 lipca

MONIKA KOWALCZYK

Miała 47 lat. Dziennikarka, absolwentka historii sztuki. Przygodę z dziennikarstwem rozpoczęła w sądeckim Radio Echo wkrótce po maturze. Pracowała w „Gazecie Wyborczej”, „Dzienniku Polskim”, „Sądeczaninie”, „Gazecie Krakowskiej” i na koniec w „Dobrym Tygodniku Sądeckim”. Każdej z wymienionych redakcji podarowała swój talent. Kochała ludzi i zwierzęta. Od wielu lat walczyła z rakiem. Pomimo choroby umiała cieszyć się życiem, choć do końca naznaczone



było one bólem. Odeszła w rodzinnym domu w Trzetrzewinie i spoczęła na tamtejszym cmentarzu.

8 sierpnia

KRZYSZTOF HOJDA

Miał 64 lata. Pracę zawodową rozpoczął w Urzędzie Wojewódzkim w Nowym Sączu, pracował też w Urzędzie Miasta w Nowym Sączu. Po transformacji zatrudniony w sądeckim Urzędzie Rejonowym, a następnie w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu. Zaczynał pracę jako stażysta, przechodząc kolejne szczeble kariery, aż do pełnienia funkcji dyrektora Wydziału Administracyjnego Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu.



11 sierpnia

KS. HENRYK BIELAK

Miał 71 lat. Urodził się 19 kwietnia 1950 r. w Woli Marcinkowskiej. Należał do parafii Chomranice. W 1968 r. w Nowym Sączu zdał egzamin maturalny i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych, 2 czerwca 1974 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po święceniach pracował w parafii w Bruśniku. Posługiwał w Smęgorzowie, Wielogłowach, Binarowej i Lisiej Górze. 23 czerwca 1989 r. został mianowany proboszczem parafii pw. Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Czynnej. 2 lipca 1996 r. został proboszczem parafii pw. św. Mikołaja Biskupa w Tymowej.



14 sierpnia

JÓZEF BOGDAL

Miał 83 lata. Druh senior, wieloletni strażak i członek zarządu jednostki straży pożarnej w Rożnowie. Zasłużony dla pożarnictwa.



16 sierpnia

KS. PIOTR GLÓD

Miał 56 lat. Urodził się 3 czerwca 1965 r. w Mielcu. Egzamin dojrzałości złożył w Mielcu w 1984 r. Wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, a po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych, otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Piotra Bednarczyka 2 czerwca 1990 r. Jako wikariusz pracował w Grybowie, Bochni, Porębie Radlnej, Radomyślu Wielkim, Chorzeliowie, Dobrej, Korzennej, Piątkowej. Od 2013 r. pomagał duszpasterstwo w parafii Nawojowa.



Partnerzy wydania:





23 sierpnia

FRANCISZEK WSZOLEK

Miał 98 lat. Był m.in. budowniczym fabryki Glinik w Gorlicach, dyrektorem kopalni Wujek w Katowicach oraz wiceministrem górnictwa i energetyki. Dał się również poznać jako miłośnik sportu, zakładając kluby Zagłębie Sosnowiec i GKS Tychy. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Komandorskim OOP.



3 września

STANISŁAW KOSOŃ

Miał 57 lat. Przedsiębiorca, właściciel Galerii Trzy Korony w Nowym Sączu, prezes spółki CD Locum. Zginął w wypadku samochodowym na autostradzie A4, w miejscowości Paszczyn koło Dębicy.



20 września

STANISŁAWA TREMBECKA

Miała 76 lat. Emerytowana nauczycielka fizyki, wychowawczyni wielu pokoleń młodzieży. W latach 1973-2000 uczyła w Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej-Curie w Starym Sączu.



22 września

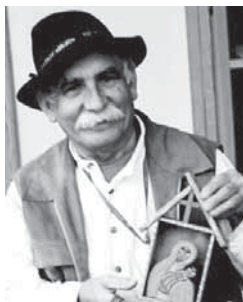
ZBIGNIEW DUDEK

Miał 69 lat. Major w stanie spoczynku WP/WOP/SG, były zastępca naczelnika Wydziału Łączności Karpackiego Oddziału Straży Granicznej, uczestnik dwóch pokojowych misji wojskowych na Bliskim Wschodzie, były prezes Sądeckiego Koła i były członek Związku Emerytów i Rencistów Straży Granicznej, aktywny działacz społeczny.

23 września

MARIAN MÓŁKA

Miał 79 lat. Wyjątkowy artysta Sądecki, rzeźbiarz i twórca zabawek. Urodził się 31 lipca 1942 r. w Zabełczu. Uczęszczał do szkoły zawodowej przy ul. Szwedzkiej. Pracował w restauracjach: „Stylowej” („Obywatelskiej”), „Imperialu”, „Przystań”, barze „Turysta”. Jako szef kuchni w „Panoramie”, w latach 1969-1983, przyczynił się do zdobycia prestiżowych trofeów, m.in. Złotych Patelni. Swoją przygodę ze sztuką zaczął w wieku ok. 30 lat, malując. Dość szybko



Partnerzy wydania:



jednak zrezygnował z pędzla poświęcając się rzeźbie. W 2013 r. został wyróżniony Tarczą Herbowa Miasta Nowego Sącza.

STANISŁAW CICHONSKI

Miał 84 lata. Aktywnie budował sądecką „Solidarność”, jako pierwszy przewodniczył NSZZ Solidarność w ZNTK. Urodził się 9 lutego 1937 r. w Nowym Sączu, uczęszczał do Technikum Kolejowego w Nowym Sączu. Od 1956 r. pracował na PKP, a potem w ZNTK w Nowym Sączu, najpierw jako ślusarz a potem w dziale kontroli jakości. Był także wiceprezesem klubu motorowego LOK „Junak” a także hodowcą gołębi pocztowych (laureat wielu konkursów i wystaw).



26 września

ALEKSANDER BANAS

Miał 87 lat. Od 1959 r. nauczyciel wychowania fizycznego w I Liceum Ogólnokształcącym w Limanowej. Przez ponad 40 lat zarażał swoją sportową pasją kolejne pokolenia licealistów. Był wzorem pedagoga, trenera i wychowawcy młodzieży, człowiekiem kulturalnym, skromnym, wesołym, obdarzonym wyjątkowym poczuciem humoru. Wymiernymi efektami jego pracy były liczne sukcesy sportowe osiągane przez młodzież nie tylko na szczeblu lokalnym, ale i ogólnopolskim.



9 października

O. KRZYSZTOF PIETRUSZKIEWICZ SJ

Miał 43 lata. Urodził się 10 marca 1978 r. Do zakonu jezuitów wstąpił 21 sierpnia 1998 r. w Starej Wsi. Po jedenastu latach formacji zakonnej 27 czerwca 2009 r. przyjął święcenia kapłańskie. Pracował jako katecheta w Jezickim Centrum Edukacji w Nowym Sączu. Kiedy pełnił posługę kapłańską w Nowym Sączu, można było często zobaczyć, jak biega wokół płyty boiska KS Przetakówka i jeździ na rowerze zdobywając bystre podjazdy na Roszkowice. W ostatnim czasie był wikarym w jezuickiej parafii w Bytomiu.



10 października

JÓZEF JÓZEFOWSKI

Miał 84 lata. Wychował się w rodzinie muzykantów ludowych, uchodzących za jednych z najlepszych w regionie Lachów Sądeckich. Współtworzył kapelę nazywaną w latach 50. XX w.



„Scepany” z Tęgoborzy, a następnie Rodzinną Muzykę Józefowskich z Rojówki. W swojej muzycznej karierze współpracował z zespołami regionalnymi – Lachy z Nowego Sącza, Twórczość z Nowego Sącza, Jakubkowianie z Łososiny Dolnej, Pisarzowianie z Pisarzowej, Grupa Regionalna Michalczowa. Swoją wiedzę i doświadczenie aktywnie przekazywał kolejnym pokoleniom, ucząc okoliczną młodzież i dzieci ludowego muzykowania.

11 października

ANTONI DULAK

Miał 66 lat. Artysta plastyk, absolwent szkoły im. Antoniego Kenara w Zakopanem. Kochający małą piwniczańską ojczyznę, otwarty na piękno i na każdego człowieka, dzielący się z ludźmi swoją wrażliwością w obrazach, rzeźbach, ilustracjach tomików oraz wieniecach zniwnych.

12 października

RYSZARD BOBIK

Miał 73 lata. Znany gorlicki lekarz anesteziolog. Przez wiele lat pracował w Szpitalu Specjalistycznym im. Henryka Klimontowicza w Gorlicach. Był świetnym specjalistą, niezwykle życzliwym lekarzem oddanym bez reszty pacjentom.

14 października

KS. STANISŁAW MIKOŁAJCZYK

Miał 57 lat. Urodził się 26 lipca 1964 r. w Łącku. Pochodził z parafii Wola Piaskulina. Egzamin dojrzałości złożył w Nowym Sączu w 1983 r. Wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, a po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych, otrzymał w 1990 r. w Tarnowie święcenia kapłańskie. Pracował w parafiach: Kanina, Brzeźnica koło Dębicy, Cikowice, Straszęcin. W latach 2004 – 2007 pracował duszpastersko na Ukrainie.



SUSAN BARBARA SWATEK

Miała 76 lat. Urodziła się w USA. W latach 70. XX w. w Chicago podjęła się handlu nieruchomości. Została dyrektorem. Kiedy jednak po awansie nie otrzymała podwyżki, zwolniła się. Na emeryturze, w 2009 r., zamieszkała w Nowym Sączu. Została wolontariuszką w Zespole Szkół Społecznych SPLOT, później w szkole prowadzonej dla dziewcząt przez siostry niepokalanki w Nowym Sączu, gdzie była native speakerem. W WSB-NLU uczyła się języka polskiego i angażowała we wszystkie międzynarodowe inicjatywy podejmowane przez studentów uczelni. Śmierć przerwała jej pracę nad książkami, które bardzo chciała wydać. Pierwsza miała dotyczyć profesji XXI w. – do każdego zawodu myślała dopisywać kobiety, które go wykonują. Druga publikacja miała dotyczyć kobiet w historii Polski.



18 października

CZESŁAW SIEDLARZ

Miał 71 lat. Wieloletni prezes zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej we Florynce. Zawsze chętnie śpieszył z pomocą potrzebującym. Służył Bogu i ludziom jako strażak przez 46 lat. Pełnił funkcje naczelnika i prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej we Florynce. W działaniach ratowniczych wyróżniał się gotowością i zaangażowaniem. Odkładając na drugi plan swoje życie prywatne. Narażając swoje zdrowie i życie, chętnie uczestniczył w akcjach. Dbał o dobry wizerunek jednostki i motywował strażaków do działania. Za swoje zasługi był wielokrotnie odznaczany i wyróżniany.



19 października

DANUTA JĘDRYCZKA

Miała 81 lat. Mistrz cukiernictwa, wychowawca wielu pokoleń gorlickich cukierników. Urodziła się w Woli Łużańskiej. Mieszkała w Gorlicach przy ul. 3 Maja, gdzie od 1 stycznia 1978 r. prowadziła Zakład Piekarsko-Cukierniczy. Od tamtej pory działała też w Cechu Rzemiosł i Przedsiębiorczości w Gorlicach.



Od 1986 r. była członkiem Zarządu Cechu w Gorlicach a od 1989 r. podstarszą Cechu. Pracowała w Komisji Egzaminacyjnej przy Izbie Rzemieślniczej w Nowym Sączu, w zawodzie cukiernik, od 1986 do 1997 r., oraz w zawodzie piekarz, od 1997 do 2003 r. Była ławnikiem Sądu Rejonowego w Gorlicach.

Była też znana z działalności charytatywnej. Dziewięć lat temu przeszła na emeryturę. To wówczas Walne Zgromadzenie Członków Cechu uhonorowało ją tytułem „Honorowy Członek Cechu”, w uznaniu dużego wkładu pracy wniesionego dla dobra miejscowego rzemiosła. Otrzymała także wiele innych odznaczeń za pracę zawodową.

21 października

RYSZARD WYSOCKI

Miał 65 lat. Był wybitnym pływakiem, maratończykiem, ratownikiem. Wielokrotny Mistrz Polski, piłkarz wodny Korony Kraków. Przyjaciół wielu sądeczan. W sierpniu 2001 r. w 3 godziny i 15 minut pokonał samotnie dystans 15 km wodnej trasy wokół zalewu na Ropie w Klimkowie. Wieloletni pracownik Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Nowym Sączu. Po zakończeniu kariery instruktor pływania i uczestnik maratonów pływackich.



ZEBRAŁA: AGNIESZKA MAŁECKA

ZDJĘCIA: ARCH. DTS, MOK, PTTK, STAROSTWO POWIATOWE, GOPR KRYNICA-ZDRÓJ, OGNIWO PIWNICZNA-ZDRÓJ, OSP ZABRZĘŻ, IPN, OSP GOSTWICA, URZĄD MIASTA NOWY SĄCZ, OSP KORZENNA, URZĄD GMINY PIWNICZNA-ZDRÓJ, MCK SOKÓŁ, FACEBOOK, OSP ROŻNÓW, PARAFIA JANKOWA, PARAFIA MOGILNO, PARAFIA SIEKIERCZYNA, PARAFIA BIECZ, KOLEJARZ--STRÓŻE, PFRON, URZĄD MIASTA GORLICE, OSP KAMIANNA, URZĄD GMINY CHELMIEC, MZPN, URZĄD GMINY PIWNICZNA-ZDRÓJ ORAZK. WITOWSKI, J. CEBULA, M. OLSZOWSKA, P. DROZDZIK, S. SIKORA,

Lokomotywa w układzie dwupaliwowym - Gazodiesel powstała w Nowym Sączu

Sądecka firma Orion Kolej we współpracy z łotewskim partnerem, przedsiębiorstwem DiGaS, oraz austriacką firmą SAG wdrożyła w polskiej lokomotywie serii SM42 dwupaliwowy układ zasilania silnika spalinowego ON - gaz LNG. Po raz pierwszy prezentujemy efekt blisko dwuletniej współpracy polskich, łotewskich i austriackich partnerów.

Firma F.H.U. Orion Kolej od 25 lat zajmuje się naprawą, modernizacją i bieżącym utrzymaniem lokomotyw. Naprawia agregaty prądotwórcze, lokomotywy spalinowe i elektryczne ze swojego parku pojazdów, ale również wykonuje takie usługi dla klientów zewnętrznych. Są wśród nich zarówno państwowi, jak i prywatni przewoźnicy kolejowi oraz użytkownicy bocznic w zakładach przemysłowych.

- Posiadamy również znaczący udział w rynku przewozów towarów realizowanych transportem kolejowym za pomocą własnych pojazdów trakcyjnych i wagonów towarowych – mówi Wojciech Mordarski, dyrektor zarządzający Orion Kolej. - W 2019 roku dr hab. inż. Marek Babel zaprezentował nam koncepcję polskiej lokomotywy spalinowej w układzie dwupaliwowym opartą na technologii zasilania gazem LNG silników spalinowych firmy DiGas. Zaproponował realizację takiego projektu w lokomotywach naprawianych w firmie Orion Kolej, a my po analizie podjęliśmy się tego zadania.

Jak podkreśla dyr. Mordarski sądecka firma posiada odpowiednie kilkunastoletnie doświadczenie produkcyjne, kompetencje



oraz wykwalifikowaną kadrę inżynierską – techniczną, która z powodzeniem zrealizowała to ambitne zadanie.

- W październiku 2019 r. na łamach DTS prezentowałem uzasadnienie techniczne – ekonomiczne oraz założenia techniczne projektu – mówi dr hab. inż. Marek Babel, koordynator projektu, projektant. Wynikiem wspólnych prac partnerów z Orion Kolej, DiGaS Łotwa i firmy SAG Austria, jest prezentowany obecnie pierwszy egzemplarz lokomotywy w Polsce wykorzystującej gaz ziemny LNG do zasilania silnika spalinowego. Badania stacjonarne pierwszego egzemplarza lokomotywy wykazały znaczne zmniejszenie zużycia paliwa – ON, dzięki zastąpieniu go paliwem gazowym. Znacznej redukcji uległy szkodliwe substancje zawarte w spalinach, głównie tlenki azotu, cząsteczki stałe (sadza), dwutlenek siarki. Aktualnie rozpoczęliśmy prace związane

z certyfikacją lokomotywy i dopuszczeniem jej do eksploatacji – podsumowuje dr hab. inż. Marek Babel.

- Posiadając ugruntowaną pozycję na rynku napraw lokomotyw – kontynuuje Wojciech Mordarski, doświadczenie w naprawie silników spalinowych oraz własnych pojazdów, ale mając też na uwadze dbałość o ochronę środowiska, zdecydowaliśmy się przystąpić do tego projektu. Istotną była tu również ekonomika eksploatacji takiego pojazdu, więc postanowiliśmy zaryzykować i na bazie lokomotywy spalinowej serii SM 42 zabudować podzespoły układu zasilania paliwem gazowym. Lokomotywę tę zamierzamy eksploatować we własnej flocie pojazdów wykorzystując jej niekwestionowane zalety: oszczędność w zużyciu paliwa oraz dbałość o środowisko naturalne.

Ochrona środowiska naturalnego jest jednym z priorytetów Orion Kolej. Oprócz

dwupaliwowej lokomotywy SM42, zasilanej gazem LNG i olejem napędowym, sądecka firma mając na uwadze aspekty ekologiczne na bieżąco modernizuje lokomotywy spalinowe. Przykładem tego jest pojazd trakcyjny – lokomotywa spalinowa typu 6Dm wyposażona w nowoczesny silnik spalinowy amerykańskiego producenta – CATERPILLAR spełniający obowiązujące normy emisji spalin. Jest on zabudowany w miejsce „paliwożernego” i nieekologicznego agregatu prądotwórczego pochodzącego z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku.

- Zwracamy szczególną uwagę na aspekt ekologiczny i zmniejszenie kosztów eksploatacji lokomotyw – dodaje dyrektor Wojciech Mordarski. - Modyfikujemy również pojazdy starszych typów, takie jak lokomotywy wyprodukowane w byłym Związku Radzieckim. Dotyczy to lokomotyw serii M62, TEM2 – które to po wyposażeniu w nowoczesne urządzenia bezpieczeństwa ruchu – kamery, instalację systemu czujności maszynisty, łączność z wykorzystaniem sieci GSM-R z funkcją Radio-STOP, mogą poruszać się w obsłudze jednoosobowej po torach PKP PLK oraz liniach szerokotorowych eksploatowanych w Polsce.

W przedmiotowy projekt zaangażował się również poseł PiS Jan Duda:

- Uznałem, że to bardzo ambitne zadanie, w które zaangażowani są sądecki inżynierowie i sądecka firma. Co ważne i mnie szczególnie bliskie, modernizacja tej lokomotywy przyczyni się do poprawy jej parametrów ekologicznych i ekonomicznych, a to bardzo cenne w dzisiejszych czasach.

Nissan LEAF

100% elektryczny samochód rodzinny już od **990 zł brutto/mies.** (RRSO 0%)* i 1 000 kW na ładowanie w prezencie.

8 lat
lub 160 000 km
gwarancji
pojemności
akumulatora

5 lat
lub 100 000 km
rozszerzonej
gwarancji

Wikar – Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 Tel.: 18 414 0 420

www.nissan.wikar.pl

RRSO dla Kredytu Nissan Select LEAF wynosi 0,00% dla następującego reprezentatywnego przykładu: cena auta 123 900,00 zł, okres 25 miesięcy, wpłata własna 32 000,00 zł, oprocentowanie stałe nominalne w skali roku 0,00%, finansowane: prowizja bankowa: 0,00 zł i ubezpieczenie kredytobiorcy: 0,00 zł. Miesięczna rata kredytowa 989,79 zł. Ostatnia rata 68 145,00 zł. Całkowita kwota kredytu: 91 900,00 zł. Całkowita kwota do zapłaty: 91 900,00 zł. Stan na dzień 01.10.2021 r. Kredyt oferowany jest przez RCI Banque S.A. Oddział w Polsce i dostępny u pośredników kredytowych wykonujących czynności faktyczne związane z zawieraniem umów kredytowych na podstawie umowy z RCI Banque S.A. Oddział w Polsce z siedzibą w Warszawie. Zużycie energii (Wh/km): w cyklu mieszanym 171–185; emisja CO₂ w cyklu mieszanym (g/km): 0. Zero emisji CO₂ podczas jazdy. Rozszerzona Gwarancja Nissana jest produktem ubezpieczeniowym, oferowanym przez Nissan International Insurance Ltd. Oferowane dodatkowe 2 lata rozszerzonej gwarancji jest ważne dla limitu 100.000 km, oprócz 3-letniej gwarancji producenta, ferowany produkt rozszerzonej gwarancji obejmuje dodatkowe 2 lata lub łączny przebieg 100.000 km w okresie 5 lat, w zależności od tego, co nastąpi wcześniej. Informacja nie jest kompletna. Produkt jest zgodny z Ogólnymi Warunkami Ubezpieczenia. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana.

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKTENU

Ford
Wikar

Muszynianka

LUMARO
STOLARKA ALUMINIOWA I PCV



Księga historii miasta jest... na cmentarzu

» Jerzy Widel



FOT. PIOTR DROŻDZIK

Cmentarz komunalny w Nowym Sączu

Na dobrą sprawę cmentarz komunalny w Nowym Sączu jest od kilku dobrych lat zamknięty na nowe grobowce. Od kilku też lat trwa we władzach miasta dyskusja, co z tym fantem zrobić. Był pomysł budowy nowego wspólnego cmentarza z gminą Chelmic. Ale o tym na razie cicho. Pozostaje cmentarz w Gołąbkowicach, ale jego pojemność za kilka lat się wyczerpie. Z drugiej strony, jak głosi około cmentarna opowieść, jeśli ktoś ma pieniądze (20–30 tys. zł), to bez problemu znajdzie grób na cmentarzu komunalnym. Podobnie w Gołąbkowicach grób z „ładnym widokiem: można nabyć za 20–25 tys. zł. Ot, polska rzeczywistość! Nie ma miejsca, a jednak może się znaleźć. Problem więc czeka na rozstrzygnięcie i to w miarę szybko.

W niniejszym artykule nie zamierzam Szanownych Czytelników niczym przewodnik prowadzić po historii cmentarza, czy sztuce funeralnej. Uczynili to przed laty w sposób znakomity w wydanej w 2014 r. książce pt. „Nowy Sącz – jeśli zapomnę o nich...” Bogusław Kolcz (autor tekstu) i Piotr Drożdżik (fotografik). Pragnę jedynie spojrzeć na cmentarz jak na symboliczną soczewkę dziejów, w której odbijają się historia miasta i losy jego mieszkańców. Opowiem też, jak sądecka nekropolia przyjęła na swoje łono ludzi wielkich i nikczemnych, wrogów frontowych różnych narodowości, cudzoziemców, którzy z czasem stali się sądeckimi patriotami. Cmentarz

stał się ich wspólną ziemią na wieczność. Bez różnicy na stan posiadania, pochodzenia, wyznawaną religię. Tutaj znaleźli swój wieczny spokój.

Cholera, nakazy i zakazy

Cmentarz komunalny ma niewiele ponad 6 hektarów, a znajduje się na nim oficjalnie 10 tys. grobów. Ile w rzeczywistości jest na nim pochowanych, tego nie wie nikt i nigdy się nie dowie. Kiedy go otwarto 1 sierpnia 1891 r., liczył sobie około hektara. Pierwszy pochówek miał miejsce tuż po otwarciu. Jak doszło do tego, że na przedmieściu zwanym Młyny, gdzie szumiały lany zbóż, gdzieś stały drewniane chaty, wybudowano nekropolię miejską i to pod zarządem miasta? To był pierwszy taki przypadek w historii miasta, wszak utwierdzone tradycją były cmentarze parafialne. Złożyło się na to kilka czynników.

Gdzieś od 1866 r. panowała w tej części zaboru austriackiego cholera, która kosiła narody. Dwór cesarski był zaniepokojony. Ponadto Nowy Sącz w II połowie XIX wieku szybko się rozwijał, przybywało mieszkańców, do czego przyczyniła się budowa kolei i warsztatów. Stan sanitarny miasta był katastrofalny. Niepokój cesarski sprawił, że ukazem tegoż cesarza nakazano usunięcie cmentarzy z centrów miast, czyli tzw. stary cmentarz, który istniał przy obecnej ulicy Jagiellońskiej od 1785 r. przy ówczesnym spalonym kościele pw. św. Mikołaja. Cmentarz był parafialny, ale Rada Miasta w 1883 r. przejęła ten cmentarz bez kaplicy. W późniejszych latach pobudowano kaplicę pw. Najświętszej Marii Panny stojącą

do dzisiaj. Wygaszono działalność starego cmentarza, który rozciągał się od ul. Jagiellońskiej po tereny, gdzie dzisiaj są Aleje Wolności, Miejski Ośrodek Kultury, aż niemal po ul. Długosza. Definitywnie zamknięto go w 1884 r. ze względów sanitarnych. Chociaż ostatni pochówek odbył się, raczej bezprawnie, w 1935 r., kiedy spoczęła tu ekshumowana trumna ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego.

Po latach dyskusji, deliberacji i uzyskaniu zgody od namiestnika Galicji, formalnie w 1888 r. przejęto teren na Młynach od parafii św. Małgorzaty, chociaż budowę cmentarza rozpoczęto w 1885 r. Niepoślednią rolę w tych procesach odegrał dr Karol Slavik, Czech z pochodzenia, wielki patriota, sądecki burmistrz miasta w latach 1889–1894. Był tak szanowaną postacią (co na to powiedzą narodowcy) jako lekarz, jako dobry gospodarz miasta, że został pochowany na koszt miasta w alei zasłużonych na „swoim” cmentarzu. Zmarł, gdyż ratując ludzi w czasie pożaru miasta w 1894 r. doznał zakażenia krwi.

Cmentarz wielowyznaniowy

Szczególnie podkreślam narodowość wspianego burmistrza Slavika, gdyż w tamtych czasach Kraju Galicji i Lodomerii Nowy Sącz był tygłem narodowościowym. Polacy, Żydzi, a ponadto w związku z koleją i warsztatami, wojskiem 20 Pułku Piechoty, życiem gospodarczym – Niemcy, Czesi, rzadziej Węgrzy. Wszak już w 1883 r. Rada Miasta zastrzegła, że cmentarz miejski ma być wyłącznie dla mieszkańców Nowego

Sącza, całej ludności rzymsko-katolickiej i protestanckiej. Okoliczne wsie, jak Gołąbkowice, Dąbrówka czy Chelmic, musiały się więc postarać o swoje cmentarze. Zresztą mieszkańcy tzw. Dąbrówki Niemieckiej mieli już swój cmentarz ewangelicki, zdeastrowany w latach 80. XX wieku.

Jest 1 sierpnia 1891 r. Burmistrz dr Karol Slavik w otoczeniu rajców miejskich otwiera cmentarz. Znajduje się on od dzisiejszej głównej alei w prawo. Otoczony murem od strony ul. Rejtana i ul. Klasztornej. Tak, tak, bo nad skarpą biegła do lat 70. ulica Klasztorna – dzisiaj jej część od szpitala to ul. Pierackiego. Tutaj, gdzie dzisiaj stoi krzyż powstańców listopadowych i styczniowych (postawiony z inicjatywy Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w 1912 r.), miała być pokaźna kaplica cmentarna. Skończyło się na budowie małej kaplicy w rogu murów od strony południowo-wschodniej. Jeszcze do lat 70. sygnaturka na kapliczce obwieszcza początek pogrzebu. Wyburzono ją, robiąc miejsce na groby. Zresztą wkrótce po otwarciu cmentarza, okazał się on za mały i w latach 1901–1902 poszerzono go w kierunku północnym, w kierunku szpitala, gdzie zbudowano kolejną bramę.

Rozejrzyjmy się wkoło po najstarszej części cmentarza. Wyszukane, bogate grobowce mieszczan sądeckich, różnego narodowościowego pochodzenia, o czym świadczą nazwiska. Katolicy, protestanci, a nawet mały, przycupnięty grobowiec lekarza prawosławnego. Bóg ich na wieczność pogodził.

Podobnie jak w kwaterze żołnierzy I wojny światowej. Leżą tam Rosjanie, Niemcy, Węgrzy, Polacy, Ukraińcy, Austriacy. W 1916 r. a więc, gdy jeszcze wojna trwała, jeńcy włoscy wykuli w granicy rycerza 15-metrowej wysokości, który czuwa nad poległymi nieczym Bóg wojny. A może w tej ziemi też są wspomniani Włosi?

Do II wojny światowej cmentarz komunalny się rozrastał. Obok bogatych grobowców, niekiedy o wyszukanych walorach artystycznych, większość aż do lat 70. stanowiły groby ziemne – kopczyki pokryte darnią trawiastą. Jeśli w najstarszej części cmentarza chowani byli dumnie noszący miano Obywatele Nowego Sącza, na nagrobkach przedstawiani wyłącznie z rodzowymi nazwiskami kobiet i stanowiskami zawodowymi, to po wojnie ten obyczaj zanikł. Bo wszyscy stali się obywatelami. Za to od lat 50. na grobach zaczęło przybywać magistrów, inżynierów, doktorów. Lata 50., 60. to pogrzeby wręcz manifestacyjne, a co bogatszych stać było na karawany z karami końmi. Najsilniejszą firmą karawaniarską prowadził mistrz Adam Gładki.

Cmentarz się rozrastał. Z pierwotnych 18 kwater dzisiaj po 130 latach tych kwater jest 71. Założeniem Rady Miasta z 1883 r. było na cmentarzu utworzenie parku miejskiego z szerokimi alejami, pięknym drzewostanem. Drzewa do dzisiaj są utrapieniem a szerokie kiedyś aleje zajęły grobowce. Trwa wyścig, który piękniejszy i bogatszy. Tylko zmarłym obojętne jest, czy leżą w marmurze, czy granicie.

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

Ford
Wikar

Muszynianka
Kuchnia z duszą

LUMARO
STOLARKA ALUMINIOWA I PCV

Jedyne na rynku **BRAMY, OKNA, DRZWI, OGRODZENIA** w systemie Home Inclusive™

HOME INCLUSIVE™

Home Inclusive to komplementarna oferta produktów do Twojego domu. Bramy, okna, drzwi i ogrodzenie w jednym designie, połączone technologią inteligentnego sterowania smartCONNECTED dla idealnego efektu wizualnego i jeszcze większego komfortu użytkowania.



smartCONNECTED daje możliwość zdalnego sterowania bramami garażowymi i wjazdowymi, oknami tarasowymi oraz drzwiami zewnętrznymi z zamkiem elektrycznym z każdego miejsca na świecie za pomocą smartfona.



WIŚNIEWSKI

BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA



Rozmowa z raperem i freestyleowcem **ARKADIUSZEM „ARKADIO” ZBOZIENIEM** z Nowego Sącza

– Często słyszymy, że jak człowiek czegoś nie doświadczy na własnej skórze, nie nauczy się. Ty w najnowszym klipie „Sam na sam” z Mateuszem Ziółko mówisz o sztuce nauki na błędach innych. To trudna sztuka. Jaki jest Twój sposób na jej doskonalenie?

– Długo sądziłem, że, aby móc wydać jakąś opinię, muszę to sprawdzić, zbadać właśnie na własnej skórze, doświadczyć. Inaczej nie powinienem zabierać głosu. Tak było do czasu, kiedy 10 lat temu natrafiłem na opracowanie Bronnie Ware, Australijki, która pracowała w hospicjum. Sondowała tam pacjentów, stojących de facto u progu śmierci, na temat tego, czego najbardziej żałują w swoim życiu. Z przeprowadzonych ankiet wynikało, że 90 procent ludzi najbardziej żałuje, że nie pozwili sobie na życie, jakie czuli, że powinni wybrać. Zamiast tego żyli tak, jak mówili im, czy oczekiwali tego od nich, inni. Drugą najczęściej podawaną przez nich odpowiedzią było, że za dużo pracowali, a trzecią, że za mało czasu spędzili w domu, z rodziną. Kiedy dotarło do mnie, że to nie jest żadna kampania reklamowa, gdzie wywala mi się billboard przed oczy i na siłę wciska do głowy jakieś treści, a szczerze odpowiedzi ludzi, którzy kończą swoje życie, to mnie przeszło i zmiażdżyło. Pomyślałem sobie, że skoro 90 procent ludzi, i to bardzo różnych – biednych i bogatych, z małych i z wielkich miast – żałuje takich samych rzeczy przed śmiercią, to ja też mogę tego żałować. To był zatem czynnik, który rozpędził mnie do tego, żeby spróbować uczyć się na błędach innych.

– I klipem przekonujesz do tego innych.

– Nie chciałem, żeby ten klip wybrzmiał jak wyrzut sumienia dla kogoś. Ten klip to przede wszystkim wyrzut mojego sumienia. To ja chcę się uczyć tej sztuki, ja chcę obserwować te działania w swoim życiu. A jeśli dodatkowo inni wezmą to dla siebie, to megasuper.

– Masz jednak jakiś odbiorców, do których chciałbyś, aby szczególnie trafił ten klip?

– No tak, mam takie dwie grupy odbiorców. Pierwsza to ci, którzy właśnie stoją przed wyborem związanym z ich przyszłością – planują

założenie rodziny, studia, podjęcie pracy. Chciałbym, żeby już na tym etapie stać ich było na refleksję. Oczywiście to trudny odbiorca. Bo, kurczę, jednak mimo wszystko łatwiej nam na refleksję i otwarcie się na takie treści, gdy już trochę dostaniemy po dupie od życia. Widzę to, prowadząc spotkania w ośrodkach poprawczych i szkołach. Już nawet w szkole średniej zupełnie inaczej rozmawia się z pierwszakami, a zupełnie inaczej ten sam przekaz trafia do maturzystów, którzy już pewne doświadczenia życiowe mają za sobą. Druga grupa odbiorców to ci, którzy już zapędzili się w swoim życiu rodzinnym czy zawodowym. Chcę, by odpowiedzieli sobie na pytanie, czy ten etap, w którym teraz są, jest tym, w którym faktycznie być powinni. Ja to pytanie jednak cały czas w pierwszej kolejności zadaję sobie.

– Gdyby ten dzień był ostatnim w Twoim życiu, czego byś żałował?

– Na pewno nie chciałbym żałować, że nie poświęciłem życia na relacje, na bliskich, na wspólne spędzanie czasu i pasje. Ktoś kiedyś powiedział: „Żyj tak, jakby każdy dzień był twoim ostatnim”. Tylko to górnolotne stwierdzenie, które jak wiele innych tego typu powiedzonek nakłada na człowieka ciężar i może być krzywdzące. Dlatego ja unikam tego. Nie chcę na nikogo nakładać takich ciężarów i nie chcę, aby ten klip tak właśnie wybrzmiewał. Patrząc na siebie, mam takie dni, że megadługo pracuję, i mam takie, że megadługo jestem w domu. Dziś akurat mam taki dzień, że mogę poświęcić czas na relacje z bliskimi czy na przykład swobodnie z tobą pogadać, dziś tylko trochę popracuję. Pewnie więc niewiele mógłbym powiedzieć, czego żałuję. Wszystko jednak sprowadza się do złapania harmonii – nie tyle harmonii konkretnego dnia, co ostatniego okresu w życiu, bo to on warunkuje rzeczywistość. Zamiast więc mówić o ostatnim dniu życia, mówiłbym o etapie życia.

– Udało Ci się namówić do udziału w tym klipie Mateusza Ziółko, który w jakiś sposób może kojarzyć się z Sądeckim Hospicjum. To na jego rzecz przekazał swoją wygraną w programie „Twoja twarz brzmi znajomo”. W Sądeckim Hospicjum

zrealizowaliście też teledysk. To pewną kłamrą zamyka Twoje doświadczenie...

– Tak, dla mnie fakt, że nakręciliśmy ten teledysk w hospicjum, ma symboliczny wymiar. W hospicjum bowiem, tak jak mówilem, prowadziła ankiety Bronnie Ware. Jestem ogromnie wdzięczny panu Mieczysławowi Kaczwińskiemu, dyrektorowi Sądeckiego Hospicjum, za udostępnienie budynku, który był świeżo przed otwarciem. Przez pandemię żaden szpital nie chciał się zgodzić na to, byśmy mogli nakręcić tam klip. Jego realizacja była dla mnie ogromnym wyzwaniem. Przez dwa dni nie wiedziałem, jak się nazywam. Oprócz tego, że występowałem, byłem zaangażowany w całą produkcję, zdobycie potrzebnych rekwizytów itd. Ale ktoś kiedyś powiedział fajną rzecz, że czasami najważniejsze w organizacji jakiegokolwiek spotkania jest, że poskładasz po nim krzesła. I fajnie było mi tego też doświadczyć.

– A jak udało Ci się namówić Mateusza Ziółko, a także znanych aktorów do udziału w „Sam na sam”?

– To może zabrzmieć infantylnie, bo zawsze to powtarzam, ale to, że zapraszam do moich nagrań różnych artystów, wynika ze spełnienia moich kolejnych marzeń. Mateusz już jakiś czas mieszka w Nowym Sączu, więc nasze drogi gdzieś się splatały. Byliśmy w jury jednego z sądeckich konkursów i różne takie. Od dawna

po głowie chodziło mi, żeby zrobić z nim coś wspólnie. Jestem fanem jego głosu, przekazywanych emocji, jeszcze z czasów, gdy wygrywał Voice of Poland. Wiedziałem, że z nim trzeba zrobić coś... Trzeba zrobić po prostu petardę, by wykorzystać jego potencjał. Któregoś dnia, przy jakiejś okazji, zagadnąłem go o współpracę, a później wysłałem propozycję nagrania. Siadło. Myślę też dlatego, że Mateusz od jakiegoś czasu również porusza podobne tematy związane z życiem, z wiarą. Trochę się u niego pozmieniało, o czym publicznie mówi. Trafiliśmy na dobry czas w swoim życiu i zrobiliśmy wspólnie singiel, za co bardzo mu dziękuję.

– A Agnieszka Kawiorska, Marcin Kwaśny, aktorzy, którzy wystąpili w klipie?

– To też spełnienie moich dziecięcych marzeń. O to zadbał Artur Bocheński, mój przyjaciel, który wyreżyserował teledysk. To jemu udało się ich zaprosić. Gra tam również Amelka Trojan, która już nie jest profesjonalną aktorką. To córka mojego kolegi. Byliśmy wszyscy pod wrażeniem, jak poradziła sobie ze swoją rolą.

„SAM NA SAM” POSŁUCHASZ TUTAJ:



Dziewięćdziesiąt procent ludzi żałuje przed śmiercią tego samego

→ Rozmawia Katarzyna Gajdosz-Krzak



Arkadio i Mateusz Ziółko w teledysku „Sam na sam”, zrealizowanym w ramach projektu „Myśl, działaj, rób to, co kochasz”.

Ktoś kiedyś powiedział: „Żyj tak, jakby każdy dzień był twoim ostatnim”. Tylko to górnolotne stwierdzenie, które jak wiele innych tego typu powiedzonek nakłada na człowieka ciężar i może być krzywdzące

Partnerzy wydania:





Ostatnia posługa

»→ Ireneusz Pawlik

1 listopada, Wszystkich Świętych, Zaduszki... Sadybom ludzkim od zarania historii towarzyszą nekropolie. Ale tu i ówdzie odnajdujemy mogiły umieszczone poza cmentarzami. Jaka jest ich historia? Kto w nich spoczywa? Oto trzy historie, które odkrywają karty przeszłości.

Wola Łużańska

W Woli Łużańskiej, przy kapliczce na rozstaju dróg, w cieniu kasztanowca znajdują się dwa groby. Odczytujemy inskrypcje:

Salomea Proszak
18 I 1836
17 II 1915
Marianna Podolska
20 I 1863
15 I 1915

O tym, dlaczego zostały tu pochowane, opowiedział nam potomek jednej z nich. To historia z okresu I wojny światowej. Ale nie historia batalistyczna – o ofiarach, które zginęły w czasie działań wojennych, nie o bardziej lub mniej bohaterskich żołnierzach, lecz o cywilach, którzy żyli w tych czasach i wiedli zwykłe życie. Żyli i także umierali. Nie od kuli

czy szrapnela, lecz śmiercią naturalną. Więc zmarło się również Mariannie Podolskiej i Salomei Proszak. A tu akurat trwają walki pozycyjne w Beskidzie Niskim, przez wzgórza ciągną się linie okopów. Ta ziemia usiana jest zresztą cmentarzami wojennymi, ale one powstały później.

Mariannę Podolską i Salomeę Proszak czeka pogrzeb na cmentarzu w Łużnej, ale wieś znajduje się za linią frontu. Czarny kondukt ciągnie na ten cmentarz, a posterunki nie puszczają. I wprawdzie była zima, to jednak natura ma swoje prawa – zwłoki nie mogą dłużej czekać. Na leżało je pogrzebać jak najprędzej. Nie było rady – złożono je do ziemi w przygodnym miejscu. I tak szczątki dwóch kobiet, jednej, która dożyła prawie 80 lat, co wtedy było wiekiem nadzwyczaj sędziwym, jak dzisiaj 100 albo więcej lat, i drugiej, urodzonej tuż przed wybuchem Powstania Styczniowego, spoczywają w tym miejscu od ponad 100 lat.

Wojnarowa

Przy drodze Korzenna-Wilczyńska, niedaleko domu weselnego w Wojnarowej, pogrzebano dwóch – jak oznajmia tabliczka – nieznanych



Dwa groby w Woli Łużańskiej

żołnierzy poległych we wrześniu 1939 r. Na stronie www.grobywojenne.malopolska.uw.gov.pl nie ma o tym ani słowa. Miejscowy amator piwa, ze swej placówki pod sklepem, opowiada, że żołnierze zginęli wcale nie tam, gdzie są pochowani, lecz na wzniesieniach pobliskiego Sikornika. Pamięta, że jak był w I klasie szkoły podstawowej, czyli w 1969 r., to akurat ekshumowano ich szczątki i przeniesiono,

aby nie spoczywały w odludnym miejscu, lecz w bardziej eksponowanym – przy drodze powiatowej.

Piwoz pod sklepu ma rację, choć tylko w połowie. Nauczycielka Anna Tarasek, która w imieniu szkoły w Wojnarowej opiekuje się grobem, mówi, że owszem, jeden z żołnierzy zginął na Sikorniku, a jego szczątki ekshumowano i przeniesiono, ale drugi poległ niedaleko grobu

– po drugiej stronie szosy. Tym drugim miał być kucharz wojskowy.

Pani Tarasek mówi to, ale cały czas konsultuje się z matką. Bo ojciec matki i tym samym dziadek nauczycielki był towarzyszem broni poległych. Nazywał się Jan Kwarciański. Ponieważ służył w podhalańczykach z Nowego Sącza, jego jednostką musiał być właśnie tu stacjonujący II batalion 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, którego

REKLAMA

30 
DOŚWIADCZENIA

VIDOK.COM
OKNA I DRZWI



NOWY SĄCZ, SIEMIRADZKIEGO 9, tel. 502 458 992

Partnerzy wydania:

 **TRADYCJA**
FABRYKA OKIEN


Wikar


Muszynianka
STOLARKA ALUMINIOWA I PCV


LUMARO
STOLARKA ALUMINIOWA I PCV

dowódcą był mjr Bolesław Milek. A ponieważ Kwarciński był, jak zaznaczono w jego książeczce wojskowej – „piśmienny”, to wyszkolono go na celowniczego działka małokalibrowego.

I właśnie II batalion, o czym wiemy z artykułu Jerzego Adama Radomskiego pt. „Kampania wrześniowa na Ziemi Sąddeckiej”, który ukazał się w XII tomie „Rocznika Sąddeckiego” z 1971 r., miał za zadanie opóźnić ofensywę niemieckiej 2 Dywizji Górskiej na kierunkach Nowy Sącz–Grybów i Nowy Sącz–Bobowa, czyli m.in. na przebiegającej przez Wojnarową drodze do Wilczysk. Wiemy, jak to się skończyło: zmotoryzowane oddziały niemieckie szybko wyprzedzały polską piechotę i zanim wycofujące się zgrupowania obrońców zdążyły zająć nowe pozycje, miały już Niemców za plecami. Linia obrony pomiędzy Nowym Sączem a Grybowem i Bobową została zatem przełamana i opuszczona już 6 września.

W jakich okolicznościach padli nieszczęśnicy pochowani przy drodze? O jednym z nich opowie nam 90-letni Karol Wąsik, bo właśnie za stajnią jego rodzinnego domu zginął jeden z tych żołnierzy. Otóż rosły tam olchy i zaprzężona w konie kuchnia polowa zaklinowała się między nimi i kucharz zginął od niemieckiego ostrzału.

Są zresztą dwie wersje wydarzeń za stajnią. 76-letni Józef Chramięga, który zna te opowieści od starszego brata Karola – Jana Wąsika, który zmarł w styczniu 2021 r. w wieku 92 lat, powiada, że kiedy kuchnia polowa uwięzła wśród drzew, to jeden z żołnierzy zdążył wyprząć konia i uciekł na nim, natomiast kucharz nie zdążył i zginął. Zaś Karol Wąsik, który w tamtej chwili miał prawie 8 lat, twierdzi, że żaden koń z zaprzęgu nie odgalał, bo potem konia, który okulał wskutek szamotaniny między drzewami Niemcy zabili, a drugiego zabrali.

Karolowi Wąsikowi jako małolatawi nie pozwolono oglądać zwłok, toteż nie wie, od postrzału w jaką część ciała zginął kucharz i jaki był jego stopień wojskowy. Nie był to czas na ceremonie, więc zwłoki pochowano po drugiej stronie drogi – w sąsiedztwie przydrożnej kapliczki. Bez trumny, w samym szynelu wojskowym. Pan Karol podaje, że smutnego obowiązku dopełnili Jakub Chramięga, dziadek wspomnianego przed chwilą

Józefa, oraz miejscowy sklepikarz Kasprzyk. Ponoć kucharz nie miał żadnych dokumentów (zapewne zabrali je Niemcy), więc grobu nie podpisano. Po wojnie metalowe ogrodzenie sprawił Jan Grygiel.

Alę wróćmy do bombardiera Jana Kwarcińskiego. Otóż on bronił przed hitlerowskim najazdem nie tylko ojczyzny, ale również ojcowizny, gdyż pochodził właśnie z Wojnarowej. Lecz kiedy pozycje II batalionu zostały przełamane, razem z innymi jego żołnierzami uciekał w stronę Szalowej. Piszemy o ucieczce, gdyż rodzina wspomina, że dziadek opowiadał, iż dosłownie biegli. Niebawem jego oddział rozwiązano i żołnierze mogli wrócić do domów. W książeczce wojskowej fakt zwolnienia bombardiera zapisano pod datą 15 września.

Relacja Kwarcińskiego, jaką zapamiętały jego córka i wnuczka, mniej więcej zgadza się ze źródłami historycznymi. J. A. Radomski napisał: „Walcząca w odosobnieniu grupa majora Milka, 7 września przebiła się z okrażeń przez Polną na Szymbark. (...) W wyniku dużych strat własnych i braku amunicji grupa została rozwiązana”.

Zastanawia data zwolnienia do cywila – już 15 września. Bo przecież w podręcznikach czytamy, że polski żołnierz bronił ojczyzny do ostatniej kropli krwi, a tu mamy 15 września... Przecież czytamy, że obrona ojczyzny załamała się dopiero po ciosie w plecy zdradziecko zadany przez Sowietów 17 września, a tu figuruje data 15 września... Do domu wrócił już 20 września.

Bombardier rezerwy Kwarciński zajmował się grobem towarzyszy broni w Wojnarowej dopóki żył, a po nim przejęła ten honorowy obowiązek jego wnuczka – nauczycielka Anna Tarasek.

Losach wojska Kwarcińskiego piszemy nie bez powodu – dlatego, że kiedy bombardier rezerwy jeszcze żył, zjawiała się w Wojnarowej siostra jednego z poległych, tego z Sikornika. Przyjechała w latach 70. aż z Kanady; mówiła, że chce ekshumować szczątki brata. Ale do tego nie doszło. Jedyne, co pamięta córka Kwarcińskiego z zagranicznej wizyty sprzed lat, to nazwisko tego żołnierza – bodajże Jutka, Judka.

Tymczasem 76-letni Józef Chramięga, który choć ukończył

jedynie szkołę podstawową, ale miał zamiłowanie do czytania i swobodnie posługuje się takimi słowami, jak przykładowo „konfabulacja”, a ponadto nie chwalić się, ma taką dobrą pamięć, że może podać imiona i nazwiska z 70 procent mieszkańców Wojnarowej łącznie z datami ich urodzenia, wymienia inne nazwisko poległego na Sikorniku – Józef Jagła, rodem spod Limanowej.

Sprawdzamy w „Słowniku biograficznym” żołnierzy zmobilizowanych przez 1 Pułk Strzelców Podhalańskich w sierpniu i wrześniu 1939 r.” Stanisława Korusiewicza. W gąszczu 3407 biogramów nie ma żadnego Jagły. Jest za to Szymon Judka, ale ten zmarł dopiero w 1978 r. Może więc ów Jut(d)ka vel Jagła poległy w Wojnarowej nie był zmobilizowany w sierpniu ani we wrześniu, lecz służył już wcześniej? I to np. w zupełnie innej formacji niż 1 PSP – w tym samym rejonie operowały też chociażby bataliony Obrony Narodowej „Nowy Sącz” i „Sambor”. Możemy sobie wyobrazić chaos, jaki panował w czasie wymuszonego odwrotu wojsk polskich. I jak się pogubiły i przemieszały oddziały.

Co do drugiego nieznanego żołnierza, to na prawie 700 stronach pracy Korusiewicza odnajdujemy wprawdzie kilku kucharzy, ale z żadnego z tych biogramów nie wynika, żeby któryś zginął w Wojnarowej. O ile był to w ogóle kucharz, a nie np. woźnica zaprzęgu, tylko holującego kuchnię polową...

Wreszcie „Słownik...” Korusiewicza wymienia kilkudziesięciu żołnierzy, którzy polegli w „nieznanym czasie i miejscu” lub też zaginęli i po wojnie zostali uznani za zmarłych. Może właśnie do tej grupy zaliczają się NN z Wojnarowej?

Józef Chramięga opowiada, że ludność starała się pomagać uciekającym przed Niemcami żołnierzom września 1939 r. Tego nakarmiła, tamtego przenocowała. Jego rodzina właśnie jednego przenocowała. I zaraz potem zmarli trzej starsi bracia Józefa Chramięgi, bo maruder, którego ugościli, zaraził ich czerwonką.

Mogilno

W XXI w. zaczęła się na Sądęcczyźnie upowszechniać praktyka chowania księży przed kościołami. Pionierem był biskup Józef Gucwa, którego zgodnie z ostatnią wolą wyrażoną w testamentie pochowano przed nowym kościołem w jego rodzinnej Kacłowej. Uczyniono to z pompą, lecz wbrew prawu, które zakazuje grzebania zmarłych w miejscach do tego nieprzeznaczonych i obowiązuje ogół obywateli. Niedawno przekonaliśmy się o tym na przykładzie producenta filmowego Piotra Woźniaka-Staraka, którego rodzina miliarderów pochowała na terenie prywatnej posesji na Mazurach, ale po interwencji służb sanitarnych zapadł wyrok sądowy, po czym urna z prochami musiała zostać przeniesiona na warszawski cmentarz Powązki.

Biskup Gucwa zmarł w 2004 r. i mimo iż można było np. usypać mu symboliczny kurhan, dostał grób przed kościołem i ten precedens otworzył furtkę. Z już uchylonej skwapliwie skorzystali parafianie



Mogila w Wojnarowej

z Mogilna i też pochowali proboszcza Leszka Koziola przed kościołem. I to nawet, jak wyjaśnia obecny proboszcz ks. Emil Myszkowski, wbrew woli zmarłego, który jeszcze za życia widział ponoć swój grób normalnie na cmentarzu – w kwaterze przeznaczonej dla księży. To rada parafialna wykażała się nadgorliwością i w 2010 r. zakopała trumnę z ciałem proboszcza przed nowym kościołem. Ks. Myszkowski mówi, że nie natrafił jeszcze w dokumentach parafii na jakiegokolwiek pozwolenie na ten pochówek. I choćby dzieci zmierzające do pobliskiej szkoły kłula codziennie w oczy ta wołająca o pomstę do nieba samowolka. A przecież księża powinni odznaczać się skromnością, nauczać poszanowania prawa, a zwłaszcza nie dawać złego przykładu...

Wyobraźmy sobie, co by było, gdyby różni znamienici obywatele wyznaczali sobie miejsce pochówku pod największymi osiągnięciami życia: czy ekolog Grzegorz Tabasz kazałby rozsypać swoje prochy w Enklawie Przyrodniczej Bobrowisko, czy eks-wiceprezydent Nowego Sącza Jerzy Gwiżdż zostałby pochowany w kwaterze zwolnionej pod zamkiem przez „szczającego rycerzyka” i czy eks-prezydent Ryszard Nowak leżałby pod darmowym dostępem do internetu, który obiecał w kampanii wyborczej?

I ks. Koziół spoczywał przed kościołem w Mogilnie kilka lat, ale w końcu fatalna decyzja o nielegalnym pochówku sprawiła, że trzeba

było zakłócić spójność jego doczesnym szczątkom i przenieść je na pobliski cmentarz. Tak jakby nie można było tego zrobić od razu: wszak cmentarz od tymczasowego – jak się okazało – grobu dzieli raptem z 10 metrów. Zatem ostatecznie, jak się wyraził pewien znany nam mieszkaniec Mogilna, proboszcz „legnął jak Pambócek przykazał”. Czyli w Mogilnie jakoś się opamiętano! A w Kacłowej jeszcze nie...

Ks. Myszkowski mówi, że przeprowadzka szczątków poprzedniego proboszcza nie została wymuszona przez czyjeś protesty czy urzędowe interwencje. Po prostu uznano, że grób usytuowany tuż przed głównym wejściem do kościoła nie jest najszcześniejszym rozwiązaniem. A to w tłumie, wychodzącym po ślubie ktoś potknął się w zamieszaniu i runął jak długi, a to niesforna dzieciarnia nabroiła... Ks. Myszkowski mówi, że przeprowadził coś w rodzaju sondażu i 90 procent parafian miało się opowiedzieć za usunięciem grobu sprzed kościoła. Sprawę załatwiono po cichu, choć obecny proboszcz zapewnia, że tym razem postarano się o wszystkie pozwolenia...

I tylko w sieni kościoła została tablica z napisem „Ksiądz prałat Leszek Koziół 25 II 1949–28 VIII 2010, proboszcz parafii Mogilno 1988–2010, budowniczy kościoła” i z dołączonymi podziękowaniami parafian za wzniesienie kościoła z ich pieniędzy i w dużej mierze ich własnymi siłami.

W jakich okolicznościach padli nieszczęśnicy pochowani przy drodze? O jednym z nich opowie nam 90-letni Karol Wąsik, bo właśnie za stajnią jego rodzinnego domu zginął jeden z tych żołnierzy. Otóż rosły tam olchy i zaprzężona w konie kuchnia polowa zaklinowała się między nimi i kucharz zginął od niemieckiego ostrzału

Partnerzy wydania:





SALON MEBLOWYCH UPUSTÓW

WIELKA WYPRZEDAŻ MEBLI OGRODOWYCH

Otwarte:
pon - sob: 10:00 - 19:00
niedz: 10:00 - 17:00

508 291 463

Nowy Sącz ul. Tarnowska 152



IDEA WYMAGA REALIZACJI

Kompleksowa realizacja inwestycji od projektu poprzez budowę, montaż linii technologicznych wraz z zabudową własnych urządzeń, wykonanie instalacji oraz automatyzacja procesów produkcyjnych.

- Instalacje elektryczne i odgromowe
- Odnawialne źródła energii (instalacje fotowoltaiczne oraz pompy ciepła)
 - Instalacje sanitarne
- Klimatyzacje i wentylacje – uprawnienia F-GAZ
- Konstrukcje stalowe – wiaty, zadaszenia, pergole, podesty stalowe.

www.conberg.pl



dekoracyjne systemy
wykończenia wnętrz
remonty

 **503 099 816**

 **@Fachmannwykonczenia**



Partnerzy wydania:

 **TRADYCJA**
FABRYKA OKIEN


Wikar


Muszynianka
Współpraca z firmą


LUMARO
STOLARKA ALUMINIOWA I PCV

Rowerem na dach Europy

»→ Wojciech Molendowicz

Mawiają, że krajobraz, jaki możemy oglądać podczas wspinaczki na Pico de Veleta, przypomina księżycowy albo marsjański. Nie wiem, nie byłem. Wiem natomiast, że zawsze bardzo chciałem wjechać rowerem na czubek Europy. Nawet jeśli zmęczenie i niedobory tlenowe przysłonią mi nieco te słynne krajobrazy, obejrzę je później na zdjęciach. W drogę!

Specjalny wysłannik DTS wyjechał na najwyższą drogę w Europie na Pico de Veleta. Skalny szczyt wcale nie jest najwyższy na kontynencie, ale rowerem wyżej wjechać się nie da. Nasz cel – 3398 metrów n.p.m. Kiedy rozłożysz na stole wielką mapę Hiszpanii, ten punkcik na samym jej dole opisano jednym dumnym zdaniem: „La carretera mas alta de Europa”. Jeśli dobrze rozbijając wyobraźnię, to można odnieść wrażenie, że ze szczytu łatwo już wskoczyć wprost do Morza Śródziemnego albo i nawet do Afryki na drugim brzegu. Żartowałem – nie próbujcie.

Lokalizacja: masyw Sierra Nevada, Góry Betyckie, region Andaluzja, prowincja Grenada, południowa Hiszpania. No to jesteśmy w domu. A konkretnie w skalistych górach ciągnących się po horyzont. W którą stronę nie spojrzeć skaliste zbocza. I tylko czasami, kiedy podczas wspinaczki serpentyna drogi zawija się na północny-zachód, zamajaczy nam w dole Grenada ze swoją słynną Alhambra. Co ciekawe, samoloty podchodzące w Grenadzie do lądowania będą niżej od nas. Rzadki moment, kiedy obserwując przelatujące samoloty, nie musimy zadziierać głowy w górę, tylko patrzeć w dół. Ale miało być o rowerach, nie o samolotach. Nie możemy jednak wykluczyć, że podjeżdżając pod legendarną Veletę możemy mieć niezły odlot. Zanim go jednak pocujemy, musimy się solidnie napracować.

Podjeżdżanie pod górę jest bowiem solą kolarstwa. Każdy, kto lubi podjeżdżać pod przełęcze, wie, że najlepiej robić to w Dolomitach i Alpach. Tam kolejne wspinaczki i zjazdy układają się w niezliczoną ilość kombinacji, które możemy dowolnie komponować pod względem trudności. I jeśli tylko puszcza nas noga* (*czyli siły pozwalają), możemy tak jeździć godzinami przez wiele dni, nie powtarzając się. Ale nawet jeśli wyjechaliśmy już na najwyższej położoną alpejską przełęcz i wydaje nam się, że już nic sensownego nie mamy w tej dziedzinie do zrobienia, to tylko tak nam się wydaje. Passo Stelvio i jego 2758 m n.p.m. – owszem – jest najwyższą drogą w Europie przełęczą, którą można pokonać w obydwu kierunkach, ale przecież przy Velecie wygląda trochę jak rozgrzewka do poważnej wspinaczki. 640 metrów różnicy wysokości pomiędzy tymi punktami, przecież nie w dół dmuchał. Poza tym na Stelvio można wyjechać samochodem lub motorem, a na Veletę, od pewnego momentu, już tylko rowerem i droga prowadzi tylko w jedną stronę. No i na Stelvio podjazd liczony w kilometrach (np. z Bormio) to ledwie 21 km, a w różnicach wzniesień niecałe tysiąc metrów przewyższenia. Czyli panini z mortadellą, żeby nie powiedzieć bułka z masłem. Jedziemy zatem do Hiszpanii na Veletę.

Uszcziew będzie już na początku sobie powiedzieć, że Pico de Veleta chyba nie jest dla każdego. Żeby się zmierzyć z tą górą, trzeba wcześniej potrenować. Ile? Rok, dwa, pięć, dwadzieścia lat – to już sprawa indywidualnej decyzji. Najważniejsze, żeby mieć świadomość, że przez 42 kilometry będziemy jechać tylko i wyłącznie pod górę, więc nie będzie żadnych przerw w pedalowaniu. Odpocznijmy w drodze powrotnej, ale i tu nie ma gwarancji, bo na zjeździe mogą boleć nas ręce od ściskania kierownicy w dolnym chwycie. Startujemy z Grenady, a w zasadzie z rogatki miasta, skąd już tylko jedna droga w kierunku

parku narodowego i stacji narciarskiej Sierra Nevada. Początek może być nawet mocno entuzjastyczny, a nachylenie nieprzekraczające 6,7 procent wręcz zachęca do mocniejszego pedałowania i optymistycznego spojrzenia w najbliższą przyszłość. No bo cóż to za mecyje taka górką? W optymizmie utwierdzają nas tubylcy uwijający się tu tak sprawnie na bacyklach, jakby robili to codziennie podczas przerwy na sjęstę. Ale uwaga, większość z nich jedzie „tylko” do ośrodka narciarskiego w Sierra Nevada (najbardziej wysunięte na południe w Europie wyciągi narciarskie!) czyli niewiele ponad 30 km podjazdu, na niewiele ponad 2100 metrów n.p.m. „Niewiele” to słowo klucz w tej zabawie. Wszak nieco później może się okazać, że „niewiele” brakowało a byśmy nie dotarli na Veletę, albo „niewiele” wody zostało nam w bidonie, a do najbliższego sklepu jest baaaaardzo daleko i z pewnością jest akurat zamknięty. Niewiele, a najlepiej nic nie zostawiać tu przypadkowi.

Pierwszych 30 km pod górę samo się zresztą jedzie – na entuzjazmie, na porannej jajecznicy, na adrenalinie jakiej dostarczają ślędzony kątem oka krajobrazy... Ośrodek narciarski Sierra Nevada robi w październiku podobnie przygnębiające wrażenie jak Mrzeżyno po sezonie. Bo choć Sierra Nevada znaczy góry śnieżne, to o tej porze białego puchu nie uświadczymy nawet w wycelowanej w niebo lufie śnieżnej armaty. Zresztą kolarzy narty interesują tylko, co zeszłoroczny śnieg. Nad stacją narciarską szlaban, za który samochody nie mają prawa wstępu. Od szlabanu będzie już tylko trudniej. Droga meandrująca wokół skał robi się całkowicie odsłonięta, co zachęca wiatr, by coraz mocniej utrudniał nam życie. I choć ostry szczyt Velety z daleka widać jak na dłoni, przez ostatnich 12 km będziemy mieli wrażenie, że wcale się do niego nie zbliżamy. Ba, może nawet osuwamy się w przepaść własnych niemożliwości. A kiedy na wysokościomierzu wyświetli się 2700



Na końcu najwyższej drogi w Europie

metrów n.p.m. (jesteśmy już na wysokości Passo Stelvio!) droga robi się bardziej stroma (7,2–9,7 procent nachylenia) i pojawiają pierwsze deficyty tlenowe. Może się okazać, że problemem jest również inny deficyt: coraz wyraźniej widoczne dno bidonu. Na otaczającej nas skalnej pustyni o wodę nie jest łatwo. No to mamy problem z nawadnianiem, jeśli zawieźdź nas odwieczna kolarska kalkulacja – wozić pod ekstremalną górę pełny bidon, czy zaryzykować w końcówce brak wody? Oto jest pytanie godne filozofa. Za nami 40 km podjazdu, a do przejechania trzy ostatnie kilometry. Prawdopodobnie najtrudniejsze. O takich momentach mawia się, że skoro nie da się ich przejechać przy zaangażowaniu siły nóg (do mięśni trafia coraz mniej odżywiającego je tlenu), to trzeba je przejechać przy użyciu siły woli. Teraz głowa musi być mocniejsza niż nogi! Pozostaje jedynie motywacja, że za kilka minut (może kilkanaście – kto to wie) znajdziemy się w najwyższym punkcie Europy dostępnym rowerem. Przyzwyczajony asfalt skończył się nieco niżej. Trzeba jechać po dziurach, ale sama końcówka to już tylko kamienie, na dodatek z niezłą ekspozycją po prawej ręce. Warto trzymać równowagę nad przepaścią.

Co się czuje zsiadając z roweru na końcu najwyższej drogi w Europie? Oprócz ogromnej satysfakcji

i czegoś na kształt dumy, najmocniej odczuwalne jest jednak zimno i wiatr. Jesteśmy 3400 metrów nad poziomem morza! Ale co tam, niebawem zanurzymy zmęczone nogi w Morzu Śródziemnym. Morska solanka wydaje się idealna w procesie powysiłkowej regeneracji. Nie przypadkiem mówi się o tym rejonie, jako jedynym w Europie, gdzie przed obiadem możemy pojeździć na nartach, a po obiedzie poleżeć na plaży. Ale na razie uciekamy w dół, ubierając na siebie kolarskie kurteczki i rękawice tak mozolnie wywożone pod górę. Idealnie byłoby mieć przy sobie najnowszy numer „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”, wszak nic tak dobrze nie izoluje na kilkudziesięciokilometrowym zjeździe, jak gazeta wetknięta pod kolarską koszulkę. Kto by jednak wybierał się na Pico de Veleta w przyszłości, niech koniecznie zabierze ze sobą to wydanie DTS. Po przeczytaniu o najwyższej drodze w Europie, nasza gazeta ochroni go przez chłodem zjazdu. Dobrej, najwyższej drogi!

RELACJA FILMOWA W PROGRAMIE „MOLTOK NA WYSOKOŚCI”:



REKLAMA



LOKALNA REKLAMA RADIOWA

ul. Wazów 8, Nowy Sącz

reklama@gruparmf.pl

tel. 18 44 00 500

Partnerzy wydania:

Wikar



ODMIEN SVOJE PODDASZE

WYMIANA OKIEN DACHOWYCH



Okna dachowe już od wielu lat są chętnie montowane w dachach na całym świecie. Spełniają swoje funkcje przez długi czas, dostarczając naturalne światło i świeże powietrze na poddasze.

Nadchodzi jednak pora, aby wymienić je na nowe, energooszczędne i inteligentne okna dachowe.

DYSTRYBUTOR:



ABCEKODOM
CENTRUM OKIEN DACHOWYCH

Nowy Sącz, ul. Węgierska 153
tel. (18) 547 11 36
602 518 623
www.abcektodom.pl

Z życia Miasta

ts

Rusza remont ul. Starowiejskiej – umowa podpisana

Prezydent Ludomir Handzel podpisał umowę na I etap remontu ul. Starowiejskiej. Zostanie wyremontowany odcinek od ronda do placu zabaw. Zakres prac obejmuje: remont nawierzchni asfaltowej, remont i budowę nowych miejsc parkingowych przy Cmentarzu Komunalnym, budowę ciągu pieszo-rowerowego i wykonanie odwodnienia.



Dofinansowanie na usuwanie osuwisk

Miasto Nowy Sącz pozyskało dofinansowanie na przygotowanie dokumentacji geologiczno-inżynierskich osuwisk w Nowym Sączu. Zostanie wykonana stabilizacja osuwiska wraz z odbudową ul. Zalesie, ul. Librantowskiej i ul. Zdrojowej. Po przygotowaniu dokumentacji rozpoczyna się prace w terenie.



Bezpieczne przejście dla pieszych na ul. Tarnowskiej – umowa podpisana

Na drogowej mapie Nowego Sącza powstanie kolejne bezpieczne przejście dla pieszych. Prezydent Ludomir Handzel podpisał umowę na wykonanie takiego przejścia na skrzyżowaniu ul. Tarnowskiej z ul. Myśliwską.



Ocena Aktywności Gmin Subregionu Sądeckiego za 2020 rok – Nowy Sącz nagrodzony

Prezydent Ludomir Handzel uczestniczył w wydarzeniu zorganizowanym przez Fundację Sądecką i PWSZ Nowy Sącz. Miasto Nowy Sącz zajęło I miejsce w kategorii „Efekty Polityki Społecznej” i III miejsce w kategorii „Głównie”. Prezydent wziął także udział w panelu dyskusyjnym na temat wykluczenia komunikacyjnego naszego Regionu.



Złot Foodtrucków i Festiwal Chmielu za nami

Na płycie nowosądeckiego Rynku zagościły foodtrucky serwując przepyszne jedzenie z różnych zakątków świata. Nie brakowało również atrakcji. Na scenie zaprezentowali się nauczyciele muzyki z Pałacu Młodzieży oraz nowosądecki artysta Tomasz Wolak. Odbyła się także prezentacja wozu strażackiego oraz pokaz ratownictwa medycznego zorganizowany przez strażaków z Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowym Sączu – Biegonicach. Swoje pojazdy zaprezentowali również Motocykliści z Grupy Moto Sącz.



Partnerzy wydania:





Najstarsza nekropolia w Nowym Sączu popadła w zapomnienie

Stary Cmentarz, który umiejscowiony jest wokół zabytkowego kościółka przy ul. Jagiellońskiej, wymaga szybkiej renowacji. Tylko w ten sposób można ocalić 40 nagrobków, które przetrwały do naszych czasów.

Temat podjęła Fundacja Nowe Kierunki, rozpoczynając w minionym roku akcję „Ocalmy Stary Cmentarz”.

Aktualnie konserwator dzieł sztuki – Adam Janczy przygotowuje programy konserwatorskie dla każdego z ocalałych nagrobków. Dokumentacja dokładnie określi, z jakiego materiału i kiedy zostały wykonane pomniki oraz

jakie prace trzeba wykonać, by przywrócić je do stanu świetności.

– Taki dokument jest potrzebny, aby w przyszłości móc np. wpisać nagrobek do rejestru zabytków. W tej chwili ocalałe na Starym Cmentarzu relikty przeszłości takiego statusu nie mają. Po wpisaniu ich do rejestru zabytków, będzie można podjąć starania o ich renowację – tłumaczy Bartosz Niemiec, wolontariusz Fundacji Nowe Kierunki.

Zdaniem Adama Janczy te nagrobki, które mają zachowaną formę architektoniczną oraz detal rzeźbiarski, będzie można niemal w stu procentach zrekonstruować. Niestety większość z zachowanych pomników jest w opłakanym stanie i odtworzony

może zostać jedynie ich kształt. Będą też mogły zostać zakonserwowane relikty tych nagrobków, które pozostały do naszych czasów we fragmentach.

– Cieszę się, że uczestniczę w tym projekcie. Uważam, że należy ratować to miejsce przed zapomnieniem. Są to przykłady bardzo wartościowych nagrobków zarówno pod względem historycznym, jak i estetycznym. To bardzo dobra szkoła kamieniarska. Poza tym jest to wizytówka Nowego Sącza i to prawie w samym centrum miasta. Nagrobki pochodzą z XIX wieku, w większości są neogotyckie i nawiązują do charakteru naszego miasta. Nie wyobrażam sobie, aby ten problem nie został rozwiązany. Pochowano tu przecież wielu znakomitych nowosądeckich – mówi Adam Janczy.



Jeden z nagrobków na Starym Cmentarzu

FOT. PAULINA KURNYTA – CIAPALA

Jest to wizytówka Nowego Sącza i to prawie w samym centrum miasta. Nagrobki pochodzą z XIX wieku, w większości są neogotyckie i nawiązują do charakteru naszego miasta

Na wykonanie dokumentacji konserwatorskiej fundacja otrzymała 8 tys. zł dotacji z konkursu „Ochrona Zabytków Małopolski” organizowanego przez Urząd Marszałkowski w Krakowie. Wartość całego projektu to 13 837 zł. Zatem wkład własny to niemal 6 tys. zł. Dlatego cały czas trwa zbiórka pieniędzy na

portalu zrzutka.pl. Osoby, którym leży na sercu ocalenie pamiątek przeszłości, wpłaciły już na ten cel ok. 10 tys. zł.

– Zrzutka będzie przedłużona, bo chcielibyśmy, żeby te pieniądze były wkładem własnym np. w przyszłym roku do innego projektu, z którego pozyskamy środki na odnowienie danego nagrobka – mówi Bartosz

Niemiec. – W tym roku po raz pierwszy akcja „Ratujmy Sądeckie Nekropolie” zostanie poszerzona o Stary Cmentarz. Wolontariusze naszej fundacji będą kwestować w niedzielę 31 października i poniedziałek 1 listopada przy kościółku na Starym Cmentarzu. To, co zbierzemy, wpłacimy na konto zrzutki – dopowiada Niemiec.

REKLAMA

RTG Telekomando w pełni cyfrowy



Nowoczesny aparat ogólnodiagnostyczny o typie Telekomando w pełni cyfrowy, umożliwia wykonywanie zdjęć RTG w SP ZOZ Szpitalu i. dr J. Dietla w Krynicy-Zdroju, oraz wykonywanie badań czynnościowych rentgenowskich przewodu pokarmowego oraz układu moczowo-płciowego.

Bezpieczny dla personelu i pacjentów w trakcie badań rentgenowskich stosuje się małe dawki promieniowania. Na aparacie RTG będą wykonywane również badania radiologiczne dla innych ośrodków z terenu Krynicy-Zdroju i okolicznych gmin, które podpisały umowę na ich wykonywanie

z tutejszym szpitalem. Planuje się, że na nowym aparacie RTG będzie wykonywane około 20 tys. badań rocznie.

13.10.2021 roku został oddany uroczystość do użytkowania cyfrowy aparat do wykonywania badań i zdjęć RTG. Na uroczystym otwarciu byli obecni: Pan Wojewoda- Łukasz Kmita, Pan Wicewojewoda – Józef Leśniak, Pan Senator Wiktor Durlak, Wicestarosta Antoni Koszyk oraz Przewodniczący Rady Powiatu- Roman Potoniec.



Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

Ford
Wikar

Muszynianka
Stalarka Aluminowa i PCV

LUMARO



FOT. ARCH. FUNDACJI

Adam Janczy – konserwator dzieł sztuki i Bartosz Niemiec – wolontariusz Fundacji Nowe Kierunki oglądają nagrobki na Starym Cmentarzu

Trzeba też dodać, że wolontariusze nie tylko starają się o zebranie środków, by móc przywrócić Stary Cmentarz do stanu świetności. Regularnie sprzątaję też teren (zobacz str. 2) i zapalają znicze na grobach, którymi nie ma się już kto opiekować.

– Przywracamy pamięć o tym miejscu i o tych osobach, które tam

spoczywają. To przecież najstarsza nekropolia w Nowym Sączu, która popadła w zupełne zapomnienie. A to właśnie tam pochowane są wybitne postaci z historii naszej Małej Ojczyzny – powstańcy listopadowi i styczniowi, lekarze, duchowni, włodarze naszego miasta i burmistrzowie, jak Johan Johanides, który wslawił się

wybrukowaniem sądeckiego Rynku, czy wiceburmistrz Leon Pyszyński. Nie wolno nam zapominać o tej części naszej historii i dziedzictwa – podkreśla Bartosz Niemiec.

Więcej informacji na temat akcji można znaleźć na stronie internetowej ocalmystarycmentarz.pl.

(JOMB)

REKLAMA

„Dobry Tygodnik Sądecki” znajdziesz na:



profilaktyka - edukacja
- informacja



Otwarty i bezpłatny
program
profilaktycznych
badań
mammograficznych

**Zdrowie
Kobiety**

Mammografia jest najlepszą formą profilaktyki i diagnozowania raka piersi. Badanie wykonane odpowiednio wcześniej pozwala skutecznie rozpoznawać i leczyć zmiany chorobowe. Regularne badania mammograficzne zaleca się przeprowadzić u kobiet w wieku od 50-69 lat i powtarzać je co 24 miesiące.

Rejestracja i informacja: tel. 604 430 775



Rzeczpospolita
Polska



Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



www.czt.com.pl

Partnerzy wydania:



Wyrazy głębokiego współczucia
dla Pana Tadeusza Kołdrasa
z powodu śmierci

MAMY

składają

Zarząd i pracownicy firmy FAKRO

Gorące podziękowania
dla Pana Ludomira Handzla
prezydenta miasta Nowego Sącza

za udostępnienie sali w sądeckim ratuszu
w celu przeprowadzenia zebrania

sprawozdawczo-wyborczego

Koła Polskiego Związku Wędkarskiego „Centrum”

składa

Zarząd Koła PZW „Centrum”

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze

członków Koła PZW „Centrum”

odbędzie się w ratuszu w dniu 21.11.2021 r.

w pierwszym terminie o godz. 9.00

w drugim terminie o godz. 9.30

bez względu na ilość zgromadzonych członków

Za Zarząd

prezes Koła PZW „Centrum”

Władysław Kunicki

dts24.pl

**Tvoja
codzienna
porcja
informacji**

Doskonałość w nowym wymiarze



Muszynianka to wyjątkowa woda o niebywalej mocy, prawdziwe źródło magnezu, czystość i bogactwo składu mineralnego. Oprócz wysokiej zawartości magnezu i wapnia zawiera także żelazo, sód, potas i wodorowęglany. Polecana jest do codziennego spożycia.

Teraz możesz ją podziwiać i smakować w nowej odsłonie. Ekskluzywna, szklana butelka* idealnie pasuje na biznesowe spotkanie w prestiżowym lokalu i przyjęcie w domu z rodziną lub przyjaciółmi — wprost na elegancki stół.



*Teraz możesz wybierać — **mała butelka 0,3** czy **duża 0,7 litra!**


Muszynianka

www.muszynianka.pl

Co warto jeszcze wiedzieć zawierając ubezpieczenie

Kontynuując wyjaśnianie pojęć, z którymi spotykamy się przy zawieraniu ubezpieczeń przedstawiamy jeszcze kilka problemów, może mniej ważnych ale warto o nich wiedzieć. Bo mają jednak wpływ - czasem pośredni - na zawierane ubezpieczenia i pozwalają lepiej dopasować ubezpieczenie do realnych zagrożeń i potrzeb klienta.

Zawsze ważna suma ubezpieczenia

Po zawarciu ubezpieczenia, gdy powstanie i zostanie zlikwidowana przez zakład ubezpieczeń szkoda należy sprawdzić - upewnić się - czy w ubezpieczeniu nie występuje tzw. konsumpcja sumy ubezpieczenia, czyli zmniejszenie jej wartości. Bo w zależności od uregulowań zawartych w OWU, pierwotna suma ubezpieczenia zostanie zredukowana o kwotę wypłaconego ubezpieczonemu świadczenia. W związku z tym ubezpieczone mienie jest dalej ubezpieczone, ale na mniejszą kwotę, o wypłaconą wartość ubezpieczenia. Np. na wskutek pożaru domu wypłacono odszkodowanie w wysokości 150 000 złotych. Dom był ubezpieczony na 500 000 złotych i obowiązuje konsumpcja sumy ubezpieczenia. Dalej - po szkodzie - dom jest ubezpieczony ale tylko na 350 000 złotych. Po odbudowie domu, składkę za ubezpieczenie można podwyższyć za zgodą ubezpieczyciela i robi to agent w formie aneksu. Należy tylko o tym pamiętać.

Składka ubezpieczeniowa

Przy wyborze ubezpieczenia w wielu przypadkach decydującym elementem jest wysokość należnej składki ubezpieczeniowej. Tu przypomnę, że składka ubezpieczeniowa to określona kwota pieniędzy, jaką klient płaci ubezpieczycielowi w zamian za udzieloną ochronę ubezpieczeniową. Na wysokość składki ma wpływ wiele czynników, między innymi: rodzaj ubezpieczenia, wysokość sumy ubezpieczenia, czas trwania ochrony ubezpieczeniowej, ocena ryzyka, zastosowane klauzule rozszerzające lub zawężające zakres ochrony oraz tzw. bonus/malus. W ubezpieczeniach życiowych to głównie: wiek osoby ubezpieczonej, stan zdrowia - potwierdzany ankietą zdrowotną lub badaniami - okres ubezpieczenia, czasami stan cywilny i wykonywany zawód.

W niektórych ubezpieczeniach - głównie komunikacyjnych - występuje instytucja (odpłatna lub w ramach ubezpieczenia) ochrony zniżek. Oznacza to że ubezpieczenie gwarantuje zachowanie zniżek za bezszkodową

jazdę lub kontynuację ubezpieczenia majątkowego. Polega to na tym że po pierwszej szkodzie - może być że w przypadku wszystkich szkód - przy kontynuacji ubezpieczenia nie są one prane pod uwagę i ubezpieczający nadal zachowuje zniżki w dotychczasowej wysokości.

Na wysokość składki należnej - tej ostatecznie wyliczonej za ubezpieczenie - mają także wpływ stosowane zniżki i zwwyżki ubezpieczyciela tzw. bonus/malus. Bonus to ulga w taryfie składek przyznawana każdemu z tytułu posiadania przez ubezpieczającego cech pożądaných przez danego ubezpieczyciela. Bonus może zostać przyznany np. z tytułu bezszkodowego przebiegu ubezpieczenia (najczęściej), posiadania zawodu (nauczyciele, urzędnicy), płeć (zniżki dla kobiet), koloru samochodu, czy garażowania samochodu. Odwrotnością jest natomiast "malus" czyli zwwyżka w taryfie, przyznawana z tytułu posiadania przez ubezpieczającego cech niepożądanych.

W ubezpieczeniach życiowych możemy mieć do czynienia z tzw. indeksacją składki, czyli podwyższeniem składki należnej o wskaźnik inflacji. Instytucja ta jest opisana w ogólnych warunkach ubezpieczenia i w zasadzie odbywa się w rocznicę polisy, czyli po każdym roku trwania ubezpieczenia. Z indeksacji można zrezygnować, składając ubezpieczycielowi stosowne oświadczenie, licząc się ze zmniejszeniem także przyszłych świadczeń.

Zgłaszanie i likwidacja szkód

Zawieramy ubezpieczenia, aby w przypadku powstania szkody - zdarzenia ubezpieczeniowego - ubezpieczyciel pokrył nam koszty, poniesione straty w mieniu i na osobie w przypadku zaistnienia okoliczności rodzących takie zobowiązanie po stronie ubezpieczyciela. Po zgłoszeniu takiej okoliczności, zdarzenia, zakład ubezpieczeń przeprowadza likwidację szkody, czyli postępowanie polegające na ustaleniu przyczyn oraz odpowiedzialności za powstałe szkody. Celem jest także ustalenie wysokości odszkodowania. Proces likwidacji szkody obejmuje wszystkie czynności od zgłoszenia szkody ubezpieczycielowi aż do wypłaty lub odmowy odszkodowania. Postępowanie likwidacyjne - czasem bardzo skomplikowane i prowadzone przy użyciu nowoczesnych technik oraz zaangażowaniu ekspertów - ma na celu ustalenie: przyczyn i skutków wypadku, ustalenie odpowiedzialności ZU,

określenie rozmiaru szkody oraz wysokości odszkodowania a także ewentualne ustalenie odpowiedzialności za szkodę osób trzecich. Sporządzone przez rzeczoznawców dokumentacja szkodowa jest zawsze, w całości dostępna dla ubezpieczonego/poszkodowanego.

Ważne aby szkodę zgłosić w terminie określonym w OWU. Terminy nie-które są zawite, czyli ich niedotrzymanie powoduje brak odpowiedzialności ubezpieczyciela. Zgłoszenie szkody jest proste. Można to zrobić za pośrednictwem Internetu (www.danego ZU), pisemnie lub nawet telefonicznie.

Wspomniałem już że ważnym elementem procesu likwidacji szkody jest ustalenie odpowiedzialności za szkodę osób trzecich, czyli tzw. ustalenie regresu. Regres ubezpieczeniowy to roszczenie zwrotne ubezpieczyciela, do żądania od sprawcy szkody, zwrotu całości lub części kosztów wypłaconego odszkodowania. Regres może być od sprawcy szkody, osoby trzeciej, tzw. regres właściwy; ale także jeśli sprawcą szkody jest sam ubezpieczający lub ubezpieczony, czyli regres nietypowy.

Szczególą formą likwidacji szkód w ubezpieczeniach komunikacyjnych - mocno ostatnio nagłośnioną - jest tzw. Bezpośrednia Likwidacja Szkód (BLS). To sposób likwidacji szkody komunikacyjnej polegający na powierzeniu likwidacji powstałej szkody ubezpieczycielowi, u którego posiada ubezpieczenia swojego pojazdu, bez względu na to kto spowodował szkodę.

Cesje z umowy ubezpieczenia

Cesja ubezpieczeniowa to zawsze pisemna, cesja praw z zawartej umowy ubezpieczenia na rzecz innego podmiotu. Jest to prawne zastrzeżenie zobowiązujące ubezpieczyciela do wypłaty odszkodowania - lub jego części - na rzecz określonej osoby lub podmiotu, najczęściej banku lub leasingodawcy. To częste zjawisko zabezpieczające zaciągnięte kredyty np. hipoteczne, ale nie tylko, oraz rzeczy wzięte w leasing np. samochody.

Aby ustanowić cesję praw z umowy ubezpieczenia, należy powiadomić o tym ubezpieczyciela w chwili zawierania umowy ubezpieczenia lub złożyć odpowiedni wniosek, w trakcie jej trwania. Agent/OFWCA obsługujący ubezpieczenie wykona wszystkie czynności zgodnie z obowiązującymi procedurami. Często bank lub leasingodawca zawiera oddzielną umowę cesji praw z polisy, którą akceptuje, potwierdza

ubezpieczyciel. Wtedy kopia tej umowy zawsze jest przekazywana do ubezpieczyciela, który staje się jakby trzecią stroną umowy. Czasami może to być z założenia umowa trójstronna. Jeśli agent posiada upoważnienie to może potwierdzać w imieniu ubezpieczyciela cesję oraz umowy cesji. Trzeba zawsze pamiętać, o odnowieniu polisy na kolejny rok oraz o opłaceniu składki lub rat składki aby polisa była ważna. Cesjonariusz (bank, leasingodawca) może proponować zawarcie ubezpieczenia u siebie. Ale nie może to być obowiązkowe, gdyż klient ma zawsze prawo wyboru ubezpieczyciela, np. poprzez własnego agenta..

Jeszcze o klauzuli ubezpieczeniowej Ubezpieczając spotkamy się z pojęciem klauzuli ubezpieczeniowej. Klauzula to zapis w polisie ubezpieczeniowej zastrzegający możliwość ograniczenia lub zmiany zakresu ochrony. Klauzula może także nakazywać lub zakazywać pewnych działań, może nakładać dodatkowe obowiązki. Te nakazy, zakazy i obowiązki mogą być określone w samych OWU np. wyłączenia odpowiedzialności lub wymogi zabezpieczenia mienia, lub być wprowadzane odrębnymi zapisami w umowie ubezpieczenia, właśnie klauzulami. To bardzo ważne, bo w przypadku nie zastosowania się do tych nakazów, zakazów i obowiązków ubezpieczyciel może odmówić lub zmniejszyć wysokość odszkodowania lub rozwiązać wcześniej umowę ubezpieczenia, jeśli np. ryzyko niewspółmiernie wzrośnie.

Ważnym elementem - nie zawsze wymaganym przez ubezpieczyciela - jest posiadanie dokumentacji fotograficznej ubezpieczonego mienia, zabezpieczeń itd. Wymogi dokumentacji fotograficznej są zawsze określone w procedurach zawarcia ubezpieczenia np: pojazdu przy ubezpieczeniu auto casco (AC), mienia przy przekroczeniu określonej wartości sumy ubezpieczenia (np. domu ponad 2 miliony złotych), pewnego rodzaju mienia (domków letniskowych) lub zaawansowania prac (roboty budowlano montażowe). Ale zawsze warto posiadać wykonane na własne potrzeby zdjęcia ubezpieczonego domu (sposób wykończenia, wyposażenie, urządzenia) dla celów dowodowych. Dzisiaj - w okresie powszechności komórek - jest to bardzo uproszczone i łatwe.

**DR STANISŁAW KUTA
DORADCA ZARZĄDU
ALWIS&SECURA**



Najlepsze polisy ubezpieczeniowe
Polisy na raty

Wejdź na **www.polisonet.pl**

Partnerzy wydania:



LUMARO

STOLARKA ALUMINIOWA I PCV

www.lumaro.eu



*Zaproś naturę
do domu!*

 **SOKÓŁKA**
OKNA I DRZWI

Podrzecze 157, 33-386 Podegrodzie
e-mail: oferty@lumaro.eu | tel.: +48 18 547 42 51



Im więcej poezji, tym bardziej z nas Ludzie

»→ Rozmawia Katarzyna Gajdosz-Krzak

Rozmowa z BARBARĄ PALUCHOWĄ – poetką, Honorowym Obywatelką Piwnicznej-Zdroju

– Trzymam w ręku 15. już, pięknie wydany Pani tomik poezji...

– ...jestem już w pewnym wieku, więc co się dziwić. Muszę mieć jakiś dorobek (śmiech).

– Dziś mało kto czyta poezję, wydaje się być zbędna w codzienności. Tymczasem we wstępie do „(L)śnienia” czytamy słowa prof. dr. hab. Kazimierza Ożoga: „Im więcej poezji, tym bardziej z nas Ludzie”. Co by Pani powiedziała tym, którzy poezji nie czytają?

– Zacytuję więc cały ten fragment ze wstępu, którego ostatnie zdanie już pani powiedziała: „Poezja jest najpierw potrzebna odbiorcom, czytelnikom, potrzebna współczesnemu człowiekowi, zwykłym „żjadaczom komputerowego chleba”, bo daje im moment zatrzymania, w pędzącym coraz szybciej świecie nazywanym „technopolem”, budzi intelektualną refleksję nad rzeczywistością i drugim człowiekiem (całą wspólnotą), przywraca z ciszy (to ulubione słowo Poetki) życiodynamiczny związek z naturą, pomnaża delikatność aksjologiczną, wyostreza poczucie piękna kryjącego się za bukietem słów, werbalnie ukazujących zdarzeń, historii i opowieści. Jest momentem intensywnego przeżywania istnienia.

Po wtóre, poezja potrzebna jest twórcom, naszym poetom. To realizacja ich talentu, ale też sposób na samodoskonalenie, na wzrastanie, obejmowanie świata. Na wykrzyczenie siebie (...).”

– Piękne słowa, ale jak przekonać nieprzekonanych, że poezja jest potrzebna?

– Tego właśnie nie wiem. Pewnie, jakbym wiedziała, to na tyle napisałych tomików, jeździłabym już niezłym samochodem (śmiech).

– To dlaczego i dla kogo Pani pisze? „To jest potrzebne w rozwoju twórcy”?

– Nie ustawiam się w pozycji, że będę pisać, bo jest mi to potrzebne. Nie myślę sobie: „Dziś będę pisać”. Z przymusu jeszcze nic dobrego nie wyszło. Nie wiem, skąd to się bierze. Człowiek siedzi sobie, coś tam robi, i nagle przychodzą myśli i silna potrzeba ich zapisania. Może wynika to z tego, że staram się być blisko ludzi, ich przeżyć. Delikatnie ich obserwowwać, ich zachowania, mimikę



Barbara Paluchowa i jej nowy tomik wierszy (L)śnienia

Nie ma chyba nic gorszego, niż pozostawić po sobie obraz człowieka, który nie potrafił się dogadać z innymi, a nawet z sobą, który nie lubił ludzi, nikomu nie ufał, obsesyjnie zakładając, że ten ktoś chce mu szkodzić. Ba, nie lubił nawet siebie

i wyczytywać z ich twarzy, co życie na niej maluje. Myślę, że mnie wciąż muzy jakieś prześladowa. Albo do malowania, albo do pisania. Na przykład jakiegoś dnia mam wyraźną chęć malować. Czuję wenę i człowiek zyczajnie w takim stanie powinien to wykorzystać. To może bowiem trwać krótko, ale czasem kilka dni.

– Jak określiłaby Pani swoje wiersze?

– Nie wszystkie są łatwe w odbiorze. Część poświęcam mojej

górskiej Ojczyźnie, pełnej harmonii, i kontaktu z przyrodą, która mnie wycisza i uspokaja w chwilach bardzo denerwujących. Jest też poezja codzienności, tego, co jest w tej codzienności niezbędne. Jest wreszcie część wierszy, które dają niestety gorzkie spojrzenie na świat. Wiele rzeczy zyczajnie dziać się nie powinno! Na 132 stronach zamieściłam blisko sto wierszy, które pisałam w ciągu ostatnich trzech lat. Ostatni chyba

I zawsze będę

Zakryje mnie
widokiem codziennym
góra wschodząca
w oknie świtu
kamień wystuka
prostą piosenkę
nutami granitu
fale Popradu
przemijają oczy
na kryształowy szlak
w poprzek nocy
i już mnie Nigdzie
odtąd nie będzie
i zawsze będę
Wszędzie

BARBARA PALUCHOWA, (L)ŚNIENIE

pochodzi z 15 sierpnia, ta data jest zaznaczona.

– „Dziewczyna w czerwonej kurtce”?

– Tak. W sieci krążyło nagranie pokazujące tragiczną sytuację ludzi, w tym wypadku kobiet, w Kabulu. Na nagraniu widać, jak grupa oprawców podchodzi do dziewczyny w czerwonej kurtce i w bestialski sposób ją morduje. Kiedy to nagranie trafiło do mnie, nie potrafiłam poradzić sobie z tym, co zobaczyłam. Trudno mi pojąć, co dzieje się wokół nas.

– Relacjonuje Pani odległe, ale i bliskie sprawy, dziejące się tu i teraz.

– Profesor nazywa mnie poetką empatyczną. Dotykam wielu spraw, w tym pojęcia wieczności, czasu, przemijania. Ludzie chyba zapominają, że przecież los nas wszystkich jest przesadzony, że jesteśmy na tym świecie tylko na chwilę. Nie ma chyba nic gorszego, niż pozostawić po sobie obraz człowieka, który... Jak to powiedzieć? Mówiąc delikatnie, człowieka, który nie potrafił się dogadać z innymi, a nawet z sobą, który nie lubił ludzi, nikomu nie ufał, obsesyjnie zakładając, że ten ktoś chce mu szkodzić. Ba, nie lubił nawet siebie.

– Jak na Kawalera Orderu Uśmiechu wytacza Pani smutne działo...

– Miałam czterech braci. Dorastaliśmy w PRL-u. W domu nie było luksusów, Nie mieliśmy pięknych

ubrań, chodziło się w tenisówkach czyszczonych pastą do zębów. Jedliśmy skromne posiłki, przygotowane przez mamę. Nikt nie grymasił. Dzielił się chętnie z innymi tym, co posiadaliśmy, i byliśmy radośni i bezpieczni w naszej licznej rodzinie. Zmiana, jaka od tamtego czasu nastąpiła, jest niesamowita. Dziś większość polskich dzieci ma niemal wszystko, co by sobie nie wymyśliły. A mimo to nie czują się szczęśliwe. Ogromnym i bolesnym kontrastem jest życie dzieci w regionach oddalonych od Polski, np. na Bliskim Wschodzie czy w Afryce. To kruche, niewinne życie jest często pasmem udręki, szczególnie tam, gdzie toczą się wojny lub panuje głód. Dziecko rodzi się bezbronnie i wszystko, co mu potrzeba, to bliskość matki, troska obojga rodziców, sytość i bezpieczny dach nad głową. Niestety, narodzone dzieci zabija głód i wojny, które toczą się w różnych częściach świata. Wojny o dominację nad światem, mające na celu zdobycie władzy i wielkich pieniędzy. Nie chcę być czarnowidzem, ale to żądza władzy i pieniędzy – najważniejszych w panteonie bogów współczesności – zabije resztę tego, co piękne i dobre w człowieku.

– Tom jest ilustrowany niezwykle plastycznymi zdjęciami. Jak udało się Pani wykonać?

– To są fotografie makro. Nie jestem jedyną autorką. Wciągnęłam w ich robienie moją córkę i 16-letniego wnuka. To niesamowite, że można tak sfotografować na przykład papier, ryngraf w małej kapliczce, kawałek lodu czy drganie deszczówki w beczce, że wychodzi z tego ciekawy, abstrakcyjny obraz, albo poranną rosę (zdjęcie na okładce), by rozbliżyć świat, jakie trudno sobie wyobrazić. Patrząc na świat oczami człowieka wykształconego plastycznie [Barbara Paluchowa jest absolwentką ASP w Krakowie – przyp. red.]. Na każdym kroku widzę grę nieskończonych kolorów wzbogaconą światłocieniami. To, co tworzy piękno. Ludzie przechodzą raczej dość obojętnie obok kompozycji barw, światła i formy, jakimi tak hojnie obdarowuje nas przyroda. Nie winię ich za to. Wrażliwość każdego z nas jest inna. Niemniej to, jacy jesteśmy wobec naszych bliźnich, zwierząt, otaczającej nas natury, to wszystko stwarza nasz niepowtarzalny obraz na ten, podkreślę, krótki pobyt na ziemi.

AUTOREKLAMA

dts24.pl

Portal inny niż wszystkie

Partnerzy wydania:



Greinplast Ceramic

10

**NOWYCH
KOLORÓW!**

FARBA CERAMICZNA DO WNĘTRZ



www.greinplastceramic.pl

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

Wikar

Muszynianka
Współpraca z marką

LUMARO
STOLARKA ALUMINIOWA I PCV



POWITAJ JESIEŃ W NOWYM STYLU

T.K.maxx

DOUGLAS

stradivarius

Bershka

CCC

4F

RESERVED

CALZEDONIA

MEDICINE
EVERYDAY THERAPY

MANGO

H&M

sinsay

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

Ford
Wicar

Muszynianka
naturalny wódz zimowy

LUMARO
STOLARKA ALUMINIOWA I PCV

28 października 2021 | dobry tygodnik sądecki | 29

PODSUMOWANIE 8 LAT GALERII TRZY KORONY



Największa w regionie Galeria Trzy Korony obchodzi w tym roku swoje ósme urodziny. Od otwarcia w październiku 2013 r., obiekt odwiedziło w sumie ponad 38 mln Klientów. O tym, jak galeria zmieniała się przez te lata, co było największym wyzwaniem, a także co nowego czeka na Klientów w najbliższym czasie, rozmawialiśmy z Gabrielem Haburą, zarządcą centrum oraz Agnieszką Kolano, kierującą działem marketingu.

Jak przez te lata zmieniała się Galeria Trzy Korony?

Od samego początku stawialiśmy za cel stworzenie miejsca będącego pierwszą destynacją handlową i rozrywkową dla mieszkańców całej Sądeckiej i okolic. Dlatego już w początkowej koncepcji, w obiekcie pojawiły się marki dotąd niedostępne w regionie, jak: Bershka, Stradivarius, Ochnik, Kazar, Tatuuum, Orsay, Taranoko, czy Super-Pharm. W kolejnych latach, w odpowiedzi na zmieniające się potrzeby i rosnące aspiracje lokalnej społeczności, dołączyły do naszej oferty salony TK Maxx, Mango, Calzedonia, czy New Balance. Rozumiemy, że w obecnych czasach galeria handlowa nie jest jedynie miejscem robienia zakupów, a Klienci szukają pomysłów na jakościowe spędzenie czasu z rodziną i przyjaciółmi, dlatego od początku postawiliśmy na rozbudowany, przestronny foodcourt z różnorodną ofertą lokali gastronomicznych, multiplex Helios oraz nowoczesny klub Fitness Trzy Korony. Większość zmian przeprowadzonych na przestrzeni ostatnich ośmiu lat, jest wypadkową uważnego wsłuchiwanie się w głosy naszych Klientów oraz obserwacji dynamicznie zmieniających się trendów na rynku nieruchomości. Z tym, że potrzeby konsumentów, zawsze stawiamy sobie na pierwszym miejscu, co zdaje egzamin ponieważ Galeria Trzy Korony wciąż utrzymuje wysoki wskaźnik frekwencji – blisko 6 mln Klientów rocznie.

Co było największą trudnością w tych latach? Czas pandemii, czy może inne?

Okres pandemii, a szczególnie lockdownów, rzeczywiście był dla nas, jak i dla całej branży nieruchomości komercyjnych, jedną z najtrudniejszych prób. Poza wyjątkami kilku lokali, galeria była zamykana w ostatnich 18 miesiącach aż czterokrotnie, przez



Agnieszka Kolano

łącznie blisko 5 miesięcy, a dokładnie 151 dni! Nigdy wcześniej nasza branża nie mierzyła się z takim precedensem, a adaptacja do nowej sytuacji była dla nas ogromnym wyzwaniem. Wspólnym wysiłkiem wielu osób, zarówno ze strony naszej firmy, jak i najemców, po każdym zniesieniu ograniczeń, przywracaliśmy do pełnego funkcjonowania wszystkie wynajęte lokale i mogliśmy odbudowywać odwiedzalność i obroty utracone w okresach lockdownów. To proces, który wciąż trwa.

Raport firmy doradczej Deloitte „Wpływ pandemii Covid-19 na rynek centrów handlowych” pokazuje, że w marcu 2020 r. spadek przychodów centrów handlowych szacowany był na 0,3 – 0,7 mld zł, w kwietniu nawet 1,2 mld zł. Jak to było w przypadku Galerii Trzy Korony?

Spadki podczas pandemii były nieuniknione. Naturalnym było, że branża objęta lockdownem nie generowała obrotów w sprzedaży stacjonarnej, co powodowało dla nich niepowetowane straty. Po okresie wznowienia handlu tradycyjnego (otwarcie galerii) obroty szły w górę, jednak w skali całego roku (dane za rok 2020 z uwzględnieniem okresu lockdownów) średnie spadki obrotów dla całej kategorii handlowej, oscylowały w okolicy 20-25% w zestawieniu 2020 do 2019. W bieżącym roku, dane za 3 kwartały 2021, wskazują, że spadek obrotów netto, w porównaniu do roku 2019, jest niższy i mieści się w granicach 10-15%, oczywiście jest różny dla różnych kategorii najemców, są branże, które odnotowują wyniki wyższe niż w roku 2019 oraz takie,



Gabriel Habura

których utargi nadal są blisko o 1/3 niższe od historycznych. Bardzo liczymy na to, że w rok 2022 wejdziemy już bez ograniczeń i cała branża będzie mogła skupić się na organicznej pracy i będzie to rok, w którym wynikami przebijemy, rekordowy jak do tej pory dla Galerii Trzy Korony, rok 2019.

Jak obecnie wygląda sytuacja? Klienci i najemcy wrócili do centrów handlowych? Widać wzmożony ruch?

Klienci i najemcy wrócili do galerii wraz z pierwszym dniem uwolnienia handlu, co pokazuje jak silnie w ostatnich latach obiekty handlowe wpisały się w nasze życie codzienne. Obecnie wszystkie wynajęte lokale są otwarte – pełna oferta handlowa i usługowa, włącznie z kinem, gastronomią oraz strefą fitness. Wszystko to, z zachowaniem obowiązujących norm sanitarnych, tak aby wizyta w Galerii Trzy Korony była nie tylko przyjemnym, ale i bezpiecznym doświadczeniem. Konsekwentnie wracamy do wyników odwiedzalności zbliżonych do wspomnianego rekordowego roku 2019, co pozwala z optymizmem patrzeć na przyszłość handlu stacjonarnego w Polsce.

Galeria cały czas się rozwija i rozbudowuje. Które etapy tego rozwoju były najważniejsze? Co w tej kwestii czeka w najbliższym czasie Klientów Galerii Trzy Korony?

Nieprzerwanie od 8 lat, naszym strategicznym celem jest utrzymanie pozycji lidera w regionie. Stąd większość modyfikacji, jakich galeria doświadczyła w tym czasie, była odpowiedzią na zmieniające

się oczekiwania naszych Klientów i chęcią jak najlepszego dopasowania naszej oferty do potrzeb lokalnego rynku. W naszym odczuciu jednym z największych sukcesów ostatnich lat było otwarcie sklepu TK Maxx w 2020r. Musimy pamiętać, że dla najemców jednym z kluczowych wyznaczników podjęcia współpracy, jest wielkość miasta oraz ogólny odbiór danego centrum handlowego. Nowy Sącz jest jednym z najmniejszych miast w Polsce, w którym marka TK Maxx zdecydowała się otworzyć swój salon, więc tym bardziej uważamy to za duże wyróżnienie i sukces naszego obiektu. Jeszcze w tym roku planujemy otwarcie salonu dwóch znakomitych marek, nieobecnych do tej pory w Nowym Sączu: Tommy Hilfiger i Calvin Klein, a także restauracji Jedz i Sącz. Na pierwszą połowę 2022r. zaplanowanych mamy 6 kolejnych bardzo atrakcyjnych otwarć, z czego aż 5 marek to spektakularne nowości – nieobecne do tej pory na Sądecku. Ponadto, w najbliższej przyszłości zaplanowaliśmy prace związane z odświeżeniem strefy foodcourtowej, poprzez modernizację oświetlenia i re-aranżację powierzchni wspólnych. Wszelkie zmiany komunikujemy Klientom na naszych kanałach społecznościowych oraz stronie internetowej, do których śledzenia niezmiennie zachęcamy.

Jak z punktu widzenia marketingowca wygląda bilans tych ośmiu lat?

Od samego początku, podejmowane przez nas działania marketingowe skupiają się na promocji centrum jako: galerii z ciekawą i różnorodną ofertą handlowo-rozrywkowo-gastronomiczną, miejsca przyjaznego rodzinom oraz obiektu czynnie wspierającego lokalne inicjatywy. Duży nacisk kładziemy również na media społecznościowe oraz stronę internetową, tworząc jakościowy i spójny контент, dzięki czemu nasi klienci są na bieżąco informowani o wszelkich nowościach. Przez lata zorganizowaliśmy szereg imprez, warsztatów, konkursów oraz akcji specjalnych, w których Klienci mogli zdobyć fantastyczne nagrody i ciekawie spędzić czas wolny. Ciężko wymienić je wszystkie, do najpopularniejszych należą na pewno: Bajkowe Ferie, Dzień Dziecka z Superbohaterami, Mikołajkowa Fabryka Prezentów, Walentynki, akcje paragonowe: Odbierz Hułajnogę lub Deskorolkę, czy Back to School.

Partnerzy wydania:



Ze szczególną troską podchodzimy do naszych najmłodszych Klientów i ich rodzin, stąd w 2019r. stworzyliśmy przestronny Pokój Rodzinny, w którym oprócz przestrzeni do luźnej zabawy maluchów, znajdują się w pełni wyposażone pokoje do karmienia oraz zaplecze do przygotowania posiłku. Znaczna część realizowanych przez nas eventów, skupia się na zapewnieniu ciekawej rozrywki najmłodszym m.in. poprzez organizację warsztatów plastycznych, koncertów, stref gier i zabaw zręcznościowych. Regularnie angażujemy się także w akcje społeczne i charytatywne, jak Szlachetna Paczka, Sądecka Jesień Kulturalna, Ekstremalny Bieg Górski - Turbacz Trail Downhill, coroczna zbiórka na rzecz WOŚP, Mikołaje na motorach. Flagowymi wydarzeniami w Galerii Trzy Korony są na pewno: coroczny Jarmark Bożonarodzeniowy organizowany we współpracy z gminą Chelmeć oraz akcja Rozdajemy Choinki, w której w ostatnich latach (od 2014 do 2020) rozdaliśmy łącznie, aż 11 tysięcy- drzewek! W grudniu tego roku rozdaliśmy kolejne 2 tysiące sztuk.

Od połowy 2020 roku jedną z kluczowych dla nas kwestii, oprócz oczywistego – bezpieczeństwa, było przemodelowanie kalendarza marketingowego i dostosowanie go do potrzeb klientów oraz najemców, a także możliwości oraz ograniczeń, jakie stawia przed nami pandemia. Postawiliśmy na szereg działań pro-sprzedażowych, organizując m.in. „Powrót do Szkoły – Rozdajemy Deski”, „Dzień Dziecka w Galerii – odbierz kartę podarunkową o wartości 50 pln do jednego z naszych sklepów”, czy „Napisz List do św. Mikołaja”. Wszystkim wydarzeniom, szczególnie tym, skierowanym do najmłodszych, towarzyszyły animacje i atrakcje dodatkowe, dostosowane do obowiązujących norm higieny i bezpieczeństwa. Pomimo występujących obostrzeń i ograniczeń, wszystkie te inicjatywy spotkały się z bardzo dobrym odbiorem ze strony Klientów i najemców, co utwierdziło nas w przekonaniu, że potrzeba angażowania się centrum handlowego w życie lokalnej społeczności nie ustąpiła i galeria nadal stanowi bardzo ważny element krwioobrotu swoich miast. Naturalnie, część naszych aktywności marketingowych przeniosła się do Internetu, szczególnie w okresach wzmożonych restrykcji i lockdownów. Dzięki temu pozostawaliśmy w bieżącym kontakcie z naszymi klientami, wspierając jednocześnie działalność najemców gastronomicznych, czy rozrywkowych nagradzając bonami biorących udział w naszych konkursach.

Wróćmy do 8 urodzin. Jak Galeria obchodziła swój jubileusz oraz jakie atrakcje czekały na Klientów?

Jesteśmy świeżo po urodzinach, które hucznie świętowaliśmy od czwartku do soboty (21-23.10). W tych dniach, na Klientów czekał szereg atrakcji, na czele z maszyną Cash Cube, w której należało dosłownie (!) złapać jak największą ilość bonów, aby wygrać super nagrody. Każdego dnia dla uczestników Urodzinowej Akcji Paragonowej przygotowaliśmy nagrody dzienne, jak: karty podarunkowe, zestawy kosmetyków, zaproszenia do kina, bawialni itp. oraz nagrody specjalne m.in., smartwatche, biżuteria, czy bony na kolację we dwoje. Łącznie rozdaliśmy ponad 350 atrakcyjnych nagród! Dla najmłodszych przygotowaliśmy słodki Candy Bar oraz warsztaty plastyczne. Urodziny to dobry czas na podsumowania ale i tworzenie planów na przyszłość. A te, jak wspomnieliśmy wcześniej, mamy ambitne.



dts²⁴

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE
Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082-209X.
www.wydawnictwodobre.pl

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl,
tel. 18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:
Wojciech Molendowicz,
w.molendowicz@dts24.pl

**Z-ca redaktora naczelnego
ds. tygodnika DTS:**
Jolanta Bugajska,
j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:
Monika Chrobak,
Katarzyna Gajdosz-Krzak,
Dariusz Grzyb,
Iwona Kamińska,
Agnieszka Matecka,
Kinga Nikiel-Bielak,
Natalia Nikiel,
Krystyna Pasek,
Ireneusz Pawlik,
Natalia Sekuła,
Ewelina Skowron-Ściurka

Redaktor senior:
Jerzy Widel

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:
Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl,
tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl
Beata Ziemba,
b.ziemba@dts24.pl,
tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:
Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:
Piotr Płachta,
tel. 602 522 291

Druk:

Polska Press Grupa
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

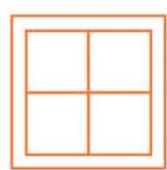
Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OPIEN

Ford
Wikar

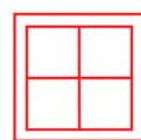
Muszynianka
szlachetna paczka

LUMARO
STOLARKA ALUMINIOWA I PCV



TRADYCJA

FABRYKA OKIEN



V-STAR

TECHNOLOGY

DZIAŁ SPRZEDAŻY

tel: +48 (18) 440 00 14

tel: +48 (18) 444 05 60

e-mail: sprzedaz@tradycja.biz

www.tradycja.biz

Zgrzewanie kształtowe

Powierzchnia zgrzewów jest płaska oraz jednolita, tworzy jednolitą strukturę.

Znacznie trwalsze połączenia

Innowacyjna metoda łączenia z wykorzystaniem technologii miniwczepów pozwala uzyskać nawet 50% trwalsze połączenie.

Wspaniała estetyka połączeń, możliwa do uzyskania nawet w trudno dostępnych miejscach profili

Powierzchnia połączonych ze sobą profili nie jest rozrywana nożami czy frezami, lecz jest jednolita w pełnej ciągłości.

Parametry termiczne

Idealnie dopasowane uszczelnienie pozwala uzyskać jeszcze lepsze parametry termiczne okien.

Perfekcyjne odwzorowanie kształtu, szczególnie w profilach z zaokrąglonymi powierzchniami

Estetyczne zaokrąglenia w narożach mogą być prezentowane w pełnej krasie.

SPOSÓB POŁĄCZEŃ NAROŻY SPEŁNIAJĄCY NAJWYŻSZE OCZEKIWANIA ARCHITEKTONICZNE I DEKORACYJNE

Jeśli istniały ograniczenia produktowe dla stolarki z PVC to właśnie zostały zniwelowane. Możliwość łączenia profili w technologii V-STAR pozwala na tworzenie unikatowych produktów, zarówno pod kątem ich kształtów jak i rodzajów powierzchni. Stolarka z PVC stworzona przy użyciu nowych standardów zapewnia absolutnie innowacyjny i niespotykany do tej pory wymiar estetyki. Naroża PVC połączone kształtowo nie odstają już estetyką od naroży wykonanych z najbardziej prestiżowych materiałów, jakimi są drewno czy aluminium. Architekci, projektanci czy dekoratorzy wnętrz mają od tej pory swobodny wybór pomiędzy materiałami!

TRADYCJA FABRYKA OKIEN, 33-300 Nowy Sącz, ul. Elektrodowa 47

Partnerzy wydania:

